www.glos.live

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ

Głos weekend

Pismo ukazuje się we wtorki i piątki

Piątek
20 marca 2020
nr 23 (LXXV)
cena: 17 kč

WIADOMOŚCI
TUTAJ MOŻNA SIĘ ZBADAĆ
STR. 2-3

REGION
GMINA W CZERWONEJ SZKOLE
STR. 4

KULTURA
POPART
STR. 6

Bez maski ani rusz

WYDARZENIE: Od wczoraj w związku z pandemią koronawirusa w całej Republice Czeskiej obowiązuje zakaz wychodzenia z domu bez zakrytych ust i nosa. Na rynku nadal jednak brakuje masek ochronnych. Na szczęście są tacy wśród nas, którzy potrafią je uszyć.

Beata Schönwald

Jedną z nich jest Karin Mikula z Suchej Górnej. W normalnych warunkach codziennie dojeżdżałaby do pracy w Ostrawie. Teraz pracuje w domu. Od wtorku każdą wolną chwilę przeznacza na szycie masek ochronnych. – Obecnie zapotrzebowanie jest największe i trzeba na nie szybko reagować. Dlatego staram się na szycie poświęcać cały swój wolny czas. Mam nadzieję, że rząd w końcu załatwi dostawy masek i sytuacja się ustabilizuje – mówi.

Jej pierwsze maski trafiły do Instytutu Zdrowia w Ostrawie. – Pracuje w nim koleżanka mojej córki, od której się dowiedziałam, że pilnie poszukiwane są osoby, które pomogłyby w szyciu masek. Zaczęłam od przestudiowania w internecie, jak taka maska powinna wyglądać i jakie ma spełniać wymagania, a potem przystąpiłam do dzieła. Początkowo szło mi to powoli. Uszycie pierwszych sześciu masek zajęło mi pięć godzin. Teraz jestem w stanie uszyć pięć masek w ciągu godziny – cieszy się.

Do szycia wykorzystuje materiał, który miała w domu, a który czekał na odpowiedni czas. Ten właśnie nadszedł. – Zużycie materiału nie jest zbyt duże. Na uszycie jednej maski wystarczy prostokąt o rozmiarach 20 cm na 20 cm plus wstążki oraz gumki. Te jednak trudno zdobyć. Przekonałam się o tym, kiedy zaraz z samego rana pojechałam do sklepu. Przed hawierzowską pasmanterią odczekałam w kolejce, żeby dowiedzieć się, że nie ma białych nici, a gumek nie ma i nie będzie. Widać, że ludzie próbują sobie sami radzić z brakiem masek ochronnych na rynku. Do ich uszycia nie nadaje się jednak każdy materiał. Trzeba wybrać taki, który da się wyprać w 90 st. C – zaznacza pani Karin. Teraz, kiedy wszedł w życie zakaz wychodzenia z domu bez zakrytych ust i nosa, stara się zaopatrywać w maski również rodzinę i znajomych.

● **Karin Mikula wykorzystuje każdą wolną chwilę na szycie masek ochronnych.** Fot. BEATA SCHÖNWALD

Również Iwona Roman z Czeskiego Cieszyna od trzech dni praktycznie nie wstaje od maszyny do szycia. Wszystko zaczęło się od e-maila, którego mąż wysłał do niej z pracy z instrukcją, jak uszyć maskę ochronną. – Nie jestem profesjonalistką, najwyżej jestem w stanie uszyć firankę czy poduszkę, spróbowałam jednak. Kiedy mąż wrócił z pracy, stwierdził, że takich maseczek potrzebuje 1300 dla pracowników firmy. Oczywiście, nie ja sama miałam je szyć, ale i tak moją pierwszą reakcją był śmiech – przyznaje pani Iwona. Podjęła jednak rzuconą rękawicę i jak tylko uszyła maseczki dla swojej rodziny, razem z dziećmi wzięła się za szycie maseczek dla „Finidra". W ciągu jednego dnia uszyła ich aż 45. – Plusem jest to, że dostaję już skrojony materiał, to oszczędza czas i nie muszę się martwić o surowiec. Moje dzieci z kolei je składają i prasują, choć córka próbuje też szyć. Stworzyliśmy więc taką rodzinną mini manufakturę – stwierdza matka trójki dzieci w wieku od 9 do 14 lat. Produkcją masek zajmują się praktycznie od rana do wieczora.

Z pomocą pospieszyła także trzyniecka posłanka, Pavla Golasowska. W ciągu ostatnich kilku dni razem z dwiema córkami uszyła 45 masek dla hospicjum we Frydku-Mistku, 20 dla przychodni ORL w Trzyńcu, a także maski dla pracowników ośrodka dla upośledzonych mężczyzn „Bethel". – Szyjemy w domu razem z córkami, a przy tym pilnujemy ich dzieci. Postanowiliśmy pomóc głównie tym ludziom, którzy pracują w służbie zdrowia lub usługach socjalnych i nie mają czasu na to, żeby jeszcze szyć maski po wieczorach. No i oczywiście zaopatrujemy w maseczki całą naszą dużą rodzinę – stwierdziła parlamentarzystka. ◢

Czekamy na zdjęcia

Drodzy Czytelnicy. Wyślijcie nam swoje zdjęcie z ubraną maseczką. Dzięki temu być może uda nam się stworzyć zbiorowy portret w nowych czasach. Zdjęcia wysyłajcie na: brandys@glos.live oraz wolff@glos.live.

Przerwana produkcja

Z powodu pandemii koronawirusa w poniedziałek koncern Hyundai zaprzestanie na dwa tygodnie produkcji samochodów w fabryce w Noszowicach. Pracownicy, którzy zostaną w domach, otrzymają pensje w wysokości 70 procent swego średniego wynagrodzenia.

– W związku z rozprzestrzenianiem się wirusa COVID-19 na świecie, w tym także w Czechach, podejmujemy surowe środki ostrożności zgodnie z instrukcjami czeskiego rządu i innych instytucji – poinformował rzecznik prasowy fabryki, Pavel Barvík. Dodał, że decyzja zapadła w sytuacji, gdy zamknięcie granic spowodowało problemy logistyczne zarówno dla pracowników firmy, jak i dostawców, natomiast popyt na samochody spada. – Ponowne uruchomienie produkcji zaplanowano na poniedziałek 6 kwietnia – zapowiedział rzecznik.

W noszowickiej fabryce pracuje ok. 3300 osób, a podwykonawcy zatrudniają dalszych ok. 8700 pracowników.

(wik)

REKLAMA

GŁ-832

NASZ »GŁOS«

Danuta Chlup
danuta.chlup@glos.live

Odizolowanie się od świata jest być może najlepszym wyjściem w obecnej sytuacji. A może nie – bo kto dziś wie, czy w tych krajach i rejonach, gdzie nie będzie tym razem prawdziwej epidemii na miarę Chin czy Włoch i ludzie nie uodpornią się na wirusa, nie będą w stanie stawić mu czoła, kiedy za jakiś czas pojawi się w zmutowanej, jeszcze groźniejszej postaci?

Nie bądźmy jednak fatalistami. Skupmy się na tym, aby tu i teraz chronić siebie i najbliższych. Jeżeli nie musimy, nie wychodźmy. W sieciach społecznościowych pojawiają się wpisy z takimi hashtagami, jak #zostanwdomu #czytajksiazki. Fajne to, ale niestety większość osób nie może sobie na to pozwolić.

Ze wszystkich stron napływają informacje o ograniczeniach w transporcie, o skróconych godzinach pracy urzędów, o zamkniętych bibliotekach, muzeach... Mnożą się apele, aby ludzie pracowali w domu. Nauka w szkołach odbywa się na odległość. W redakcji także przeszliśmy na pracę zdalną.

Niestety duża część społeczeństwa, tak jak dotąd, przez bite osiem godzin zasuwa w fabryce, hucie, w kopalni, w zakładach zatrudniających setki lub nawet tysiące osób. Zjeżdżają się z różnych miejscowości, a w takich regionach jak nasz – z obu stron granicy. Po skończeniu zmiany tłumnie opuszczają zakład. Kierownictwo OKD przystąpiło do pomiarów temperatury ciała osób wchodzących na teren spółki oraz zarządziło noszenie maseczek ochronnych. To wszystko, co może zrobić. Nie przebada jednak wszystkich, bo ma 8,5 tys. pracowników.

Wyobrażam sobie ironiczne uśmieszki górników, hutników i pracowników innych zakładów produkcyjnych. Już słyszę ich komentarze w stylu; „Ci od biurka to sobie mogą siedzieć w domu, ale my tu pracujemy!", okraszone wiązanką słów, których ze względu na autocenzurę nie będę przytaczała.

I w sumie będą mieli rację.

Rada odwołana

Zaplanowana na czwartek 2 kwietnia Rada Przedstawicieli nie odbędzie się. O nowym terminie poinformujemy z odpowiednim wyprzedzeniem.

CYTAT NA DZIŚ

KPRM **Kancelaria Prezesa Rady Ministrów RP**

●●●

Pandemia koronawirusa powoduje ryzyko wystąpienia jednego z największych w historii kryzysów makroekonomicznych w gospodarce światowej i pierwszej recesji w wolnej Polsce

DZIŚ...

20
marca 2020

Imieniny obchodzą: Aleksandra, Anatol, Klaudia
Wschód słońca: 5.49
Zachód słońca: 17.57
Do końca roku: 286 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Bez Mięsa
Przysłowia: „Od dnia dwudziestego marca, zagrzewa słońce nawet starca"

JUTRO...

21
marca 2020

Imieniny obchodzą: Benedykta, Ludomira, Marzanna
Wschód słońca: 5.47
Zachód słońca: 17.59
Do końca roku: 285 dni
(Nie)typowe święta: Światowy Dzień Zespołu Downa
Przysłowia: „Jak po Benedykcie ciepło, to i w lecie będzie piekło"

POJUTRZE...

22
marca 2020

Imieniny obchodzą: Bogusław, Katarzyna, Lea
Wschód słońca: 5.45
Zachód słońca: 18.00
Do końca roku: 284 dni
(Nie)typowe święta: Dzień Ochrony Bałtyku
Przysłowie: „Jeżeli w pierwszy dzień po przesileniu marcowym burza się zdarzy, zima już nie przydarzy"

POGODA

piątek
dzień: 7 do 15 C
noc: 10 do 7 C
wiatr: 1-2 m/s

sobota
dzień: 2 do 4 C
noc: 1 do -2 C
wiatr: 3-7 m/s

niedziela
dzień: -2 do 0 C
noc: 0 do -4 C
wiatr: 3-5 m/s

Tutaj można się zbadać

W szpitalach w Hawierzowie, Karwinie i Trzyńcu można już wykonywać badanie na obecność koronawirusa. Obie placówki podkreślają, że test przeprowadzany jest tylko u pacjentów, którym zleciła to Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Ostrawie (telefonicznie pod nr. 112). W sumie w całym województwie morawsko-śląskim jest sześć takich miejsc.

Beata Schönwald

● **Od środy przeprowadzane są badania na obecność koronawirusa również na terenie trzynieckiego szpitala.** Fot. Szpital Trzyniec

W hawierzowskim szpitalu badania można robić od wtorku codziennie w godz. 7.00-14.00. – Pacjenci powinni wjeżdżać od ulicy Moskiewskiej od strony stacji benzynowej OMV. Jeśli to tylko możliwe, prosimy pacjentów, żeby na teren szpitala wjeżdżali własnymi samochodami i nie wychodzili z nich, tylko czekali na instrukcje patroli strażników miejskich lub pracowników służby zdrowia. Kiedy dostaną się do kolejki, wjadą samochodem do specjalnego namiotu, gdzie w ciągu kilku sekund zostanie przeprowadzony wymaz z nosa i ust oraz kontrola dokumentów potwierdzających tożsamość łącznie z zaleceniem Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Pacjenci, którzy przyjdą na piechotę, muszą posiadać maskę ochronną, przestrzegać bezpiecznej odległości oraz cierpliwie czekać na swoją kolej – powiedział dyektor hawierzowskiego szpitala, Norbert Szelong.

W trzynieckim szpitalu badania na obecność COVID-19 przeprowadzane są od środy. Przyjmowani są jednak tylko ci pacjenci, którzy przyjadą własnymi samochodami. Wjazd jest od pętli autobusowej prosto do namiotu badań. Władze szpitala podkreślają, że aby zapobiec rozprzestrzenianiu się choroby, pacjenci z podejrzeniem wirusa i ważnym zaleceniem Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, absolutnie nie powinni korzystać ze środków komunikacji miejskiej. Osobom, które nie mają samochodu, badanie zostanie przeprowadzone w warunkach domowych.

W żadnych z tych dwóch szpitali nie jest na razie możliwe odpłatne badanie na własne żądanie.

Wyjątkowo surowe kary

● Trzydziestosiedmioletnia kobieta wyniosła ze sklepu we Frydku-Mistku bez zapłacenia dwa wafle oraz konserwę. Wartość towaru nie przekroczyła 70 koron. Podobnej kradzieży dopuścił się 46-latek w hipermarkecie w Trzyńcu. Ukradł butelkę alkoholu oraz jedno opakowanie salcesonu.

W normalnych warunkach oboje mogliby zostać ukarani pozbawieniem wolności od sześciu miesięcy do trzech lat. Obecnie, kiedy w RC obowiązuje stan wyjątkowy, mogą zostać skazani nawet na osiem lat więzienia. Tak samo nieznany dotąd sprawca, który wypompował z baku ciężarówki stojącej na parkingu przed jedną z firm w Czeskim Cieszynie 80 litrów oleju napędowego o wartości 2,5 tys. koron. Surowo potraktowani będą także trzej młodzi mężczyźni, którzy włamali się na teren firmy w Ostrawie-Radwanicach i ukradli złom oraz stare opony.

– Kiedy funkcjonariusz policji postawił zatrzymanym zarzuty i poinformował ich, że w stanie wyjątkowym grozi im nawet osiem lat więzienia, jeden z nich powiedział: „Nawet nie wiem, co to znaczy. Nie oglądam wiadomości ani nie czytam gazet" – opisała sytuację Eva Michalíkowa, rzeczniczka prasowa policji.

Policja ostrzega, że choć uwaga władz i całego społeczeństwa skupia się obecnie na ochronie przed koronawirusem, stróże prawa nadal normalnie wykonują swoje obowiązki na polu walki z przestępczością.

– Popełnienie określonych czynów karalnych w okresie zagrożenia państwa jest okolicznością warunkującą zastosowanie wyższego wymiaru kary. Chodzi na przykład o kradzieże, oszustwa, rozprzestrzenianie nieprawdziwych informacji, szerzenie choroby zakaźnej i inne – wymieniła Soňa Štětínská z działu prasowego Wojewódzkiej Komendy Policji w Ostrawie. (dc)

Zawieszone wiadomości

Władze Telewizji Czeskiej podjęły decyzję o tymczasowym zawieszeniu niektórych programów. W niedzielę nie ukażą się najnowsze „Zajímavostí z regionu", w tym także kilkuminutowe wiadomości w języku polskim. – Najbliższej audycji na pewno nie będzie, natomiast nie wiadomo, co się wydarzy za tydzień. Nie wiemy, który program, kiedy wróci na antenę, tak jak nie wiemy, kiedy zakończy się epidemia koronawirusa – mówi Renata Bilan, redaktorka ostrawskiego Ośrodka Czeskiej Telewizji.

Telewizyjna reporterka, znana większości mieszkańców regionu, przestała obecnie jeździć w tzw. teren. – Nie pojawiam się także w redakcji, bo jest to niewskazane. Ale też w naszym regionie nie dzieje się dosłownie nic, więc nie ma o czym kręcić materiałów. W rezultacie siedzę w domu i czekam. Zarchiwizowałam nakręcone materiały, które nie były jeszcze emitowane, poza tym pozostaję w stanie zawieszenia i nie mam pojęcia, jak długo to potrwa – mówi „Głosowi" Renata Bilan. **(wik)**

Gigantyczne utrudnienia

● **Obwodnica Czeskiego Cieszyna. Zdjęcie z wtorkowego popołudnia.** Fot. SZYMON BRANDYS

Kontrole, jakie wprowadzono na czesko-polskiej granicy w związku z zagrożeniem epidemiologicznym, skończyły się na początku tego tygodnia gigantycznymi utrudnieniami. Wielkość granicznego zatoru pojazdów stale się zmieniała, jednak w szczytowym momencie sznur wielkich ciężarówek na dwupasmówce do przejścia w Kocobędzu-Boguszowicach ciągnął się na odcinku 21 kilometrów. Z kolei na trasie do Mostów koło Jabłonkowa korek liczył 13 kilometrów. W ciągu trzech dni graniczne korki udało się jednak rozładować.

Gigantyczne utrudnienia spowodowały kontrole sanitarne, jakie rozpoczęły polskie służby graniczne. W rozwiązanie problemu zaangażowali się m.in. nadolziańscy samorządowcy. Burmistrz Czeskiego Cieszyna, Gabriela Hřebačkowa, zwróciła się do Ministerstwa Transportu, Spraw Wewnętrznych i Spraw Zagranicznych. „Wniosek został również przekazany premierowi Republiki Czeskiej, a do apelu przyłączyli się przedstawiciele okolicznych miast i gmin – informowała burmistrz Hřebačkowa, która rozmawiała na ten temat także z konsul generalną RP w Ostrawie Izabellą Wołłejko-Chwastowicz.

Ostatecznie sytuacja powróciła do normy po niecałych trzech dniach. „Kolumny pojazdów na drodze z Frydka-Mistka znikły. Również w Ropicy nie ma już ciężarówek. Przejazd przez granicę odbywa się bez większych problemów i nie ma żadnych ograniczeń w dojeździe do ronda przed wjazdem na przejście graniczne. Dziękuję wszystkim za wsparcie" – informowało w środę wieczorem na swym profilu na Facebooku miasto Czeski Cieszyn.

– Na drogach dojazdowych do przejść granicznych z Polską nie ma już kolumn pojazdów, a przejazd odbywa się w sposób płynny – potwierdziła w czwartek rano rzeczniczka policji Soňa Štětínská. – Dziękujemy też, że kierowcy pamiętali o utworzeniu „korytarza życia" – dodała.

Jak zapowiada polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, tymczasowe kontrole graniczne mają trwać do 24 marca. **(wik)**

Dwie godziny dla seniorów

● **O godz. 10.00 na zakupy do hawierzowskiego „Kauflandzu" zaczęli przychodzić pierwsi seniorzy.** Fot. BEATA SCHÖNWALD

W godzinach 10.00-12.00 zakupy mogą robić tylko osoby powyżej 65 lat. Takie rozporządzenie weszło wczoraj w życie w związku z pandemią koronawirusa. Państwo chce w ten sposób chronić najstarszą grupę obywateli, która w razie zarażenia się chorobą jest najbardziej narażona na ryzyko powikłań.

Jak rozporządzenie jest realizowane w praktyce, sprawdziliśmy na miejscu, przed hawierzowskim Kauflandem. Nie było tłumów, choć raz po raz nadjeżdżające samochody i wychodzący z nich seniorzy byli świadectwem tego, że część ludzi starszych postanowiła zrobić zakupy w godzinach dla nich wyznaczonych. Do obiektu supermarketu mógł co prawda wejść każdy, jednak koło wejścia na sam teren sklepu stał patrol, który pilnował, czy wiek jest przestrzegany. – W środku nie ma tłumów, szybko to poszło – stwierdzili niezależnie od siebie dwaj emeryci, którzy już po kwadransie wyszli z zakupami. – Dobrze robiło się te zakupy, żaden ścisk, a przy kasach najwyżej dwie, trzy osoby. To dobre rozwiązanie dla nas, emerytów – podzieliło się ze mną wrażeniami starsze małżeństwo.

Specjalne godziny otwarcia dla seniorów dotyczą również aptek oraz urzędów pocztowych. **(sch)**

Studenci pomagają

Studenci Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Ostrawskiego w ramach obowiązku pracy nałożonego na nich przez rząd pomagają w placówkach służby zdrowia i opieki społecznej.

– Już od poniedziałku pomagają w izbach przyjęć oraz w call centrum Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej. Wraz z rosnącą liczbą wolontariuszy rosną także wymagania ze strony szpitali. Stopniowo angażujemy także studentów innych kierunków, prócz przyszłych lekarzy mamy w Ostrawie takie kierunki, jak pielęgniarstwo, położnictwo, ratownictwo medyczne oraz tak bardzo dziś potrzebną ochronę zdrowia publicznego – tłumaczy Michaela Škerkowa, koordynatorka wolontariuszy. Wczoraj w placówkach służby zdrowia pomagało już 250 studentów. Ich liczba nieustannie rośnie.

Z kolei studenci Wydziału Pedagogicznego w ramach praktyk pedagogicznych opiekują się w domach dziećmi pracowników służby zdrowia i zajmują się ich edukacją.

– Studenci Wydziału Pedagogicznego zapewniają całodzienną opiekę nad dziećmi pracowników Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie. Będzie się ona odbywała w formie studenckich praktyk pedagogicznych, studenci otrzymają wynagrodzenie w formie nadzwyczajnego stypendium – informował kilka dni temu Tomáš Jarmara, dziekan Wydziału. Według wczorajszych danych w opiekę nad dziećmi włączyło się kilkudziesięcioro studentów.

Prócz tego wolontariusze szyją maseczki ochronne i pomagają seniorom, przede wszystkim w zakupach. **(dc)**

Musieli się wyprowadzić

We wtorek i środę studenci Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie w trybie pilnym pakowali walizki i opuszczali akademiki. Uczelnia postanowiła przygotować niektóre domy studenta na potrzeby kwarantanny. W sumie utworzono blisko 850 takich miejsc, a jeden z obiektów znajduje się na terenie kampusu UŚ w Cieszynie.

Decyzja władz uczelni jest odpowiedzią na apel wojewody śląskiego, który w liście do rektorów śląskich uczelni poprosił o wytypowanie akademików przygotowanych do szybkiego wykwaterowania i przekształcenia ich na cele kwarantanny. Wyprowadzka rozpoczęła się we wtorek rano, a na potrzeby kwarantanny przeznaczono domy studenckie w Katowicach-Ligocie, Sosnowcu oraz popularny akademik „UŚka" w Cieszynie (305 miejsc). – Rekomendujemy, aby osoby, które mogą udać się do własnych domów, uczyniły to najszybciej jak to będzie możliwe – apelował Jacek Szymik-Kozaczko, rzecznik UŚ. – W przypadku studentów, którzy nie mogą znaleźć schronienia we własnych domach, gwarantujemy im zakwaterowanie, aczkolwiek należy liczyć się z czasowym przeniesieniem do innego pokoju, a nawet do innej lokalizacji. Rzeczy osobiste, które pozostaną na miejscu, zostaną komisyjnie zabezpieczone i przekazane do depozytu – dodał. **(wik)**

Gmina w czerwonej szkole

Górnosuszanie mówią o niej „czerwona polska szkoła”. Niedługo jednak budynek, w którym przez ponad sto lat uczyły się kolejne pokolenia polskich dzieci, ostatecznie zmieni swoje przeznaczenie. Z byłej szkoły zmieni się w Urząd Gminy. Budowlańcy przystąpili już do dzieła.

● Zastępca wójta, Josef Žerdík, mówi, że pomysł wyremontowania czerwonego budynku sięga dwóch kadencji wstecz.

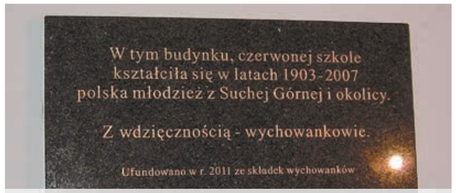

● Tablica pamiątkowa, którą ufundowali wychowankowie.
Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

104

lata, z wyjątkiem okresu okupacji niemieckiej, uczyły się polskie dzieci w górnosuskiej czerwonej szkole. W budynku, który otwarto w 1903 roku, najpierw mieściła się szkoła wydziałowa, która w 1930 roku została przeniesiona do nowego żółtego budynku szkolnego. W czerwonej szkole uczyły się później głównie młodsze dzieci. Po raz ostatni zabrzmiał tu szkolny dzwonek na końcu czerwca 2007 roku. Począwszy od września klasy 1.-5. zaczęły korzystać z pomieszczeń na poddaszu żółtej szkoły. Mury czerwonego budynku opuściło ok. 5 tys. uczniów, których uczyło blisko 120 nauczycieli.

Beata Schönwald

Państwo przydziela samorządom gminnym coraz więcej zadań i aby im wszystkim podołać, potrzebne są większe pomieszczenia – wyjaśnia zastępca wójta Suchej Górnej, Josef Žerdík. W tym celu górnosuska gmina już wcześniej zaadaptowała kilka pomieszczeń na biura właśnie na parterze byłej czerwonej szkoły. W budynku urzędu było za ciasno.

Pozostanie czerwona cegła

Jak podkreśla samorządowiec, sprawa remontu sięga dwóch kadencji wstecz. Wciąż jednak nie było jasne, w jakim zakresie zostanie przeprowadzony. Pod koniec ub. roku wreszcie zapadła decyzja. Remont będzie dotyczyć wszystkiego, co jest wewnątrz, z wyjątkiem sali ślubów i biblioteki. – Pozostaną praktycznie tylko mury, fundamenty, klatka schodowa, elementy nośne, no i oczywiście okna i dach, które wymieniono jakiś czas temu. Reszta zostanie kompletnie przebudowana – ściany, instalacje elektryczne, grzewcze, wodno-kanalizacyjne. Nowością będzie winda, do której będzie dojście od strony parkingu koło przychodni lekarskich – wymienia pracownik działu inwestycyjnego Urzędu Gminy, Jan Bárta. Dodaje, że obiekt dawnej szkoły zachowa swój charakterystyczny wygląd zewnętrzny. Dlatego o docieplenniu nie może być mowy. Mury z czerwonej wypalonej cegły zostaną wyczyszczone, a uszkodzone kawałki cegieł zastąpione nowymi.

Według umowy, remont ma kosztować 22 940 tys. koron (bez VAT) i ma zostać przeprowadzony do listopada br., choć, jak zaznacza Bárta, już teraz należy uznać ten termin jako mało realny. M.in. ze względu na utrudnienia, które wystąpiły w związku z pierwotnymi konstrukcjami sklepienia i niejednolitymi technologiami podłóg. – Nasi przodkowie w niejednym przypadku nas zaskoczyli. Faktem pozostaje jednak, że to, co wybudowali, służyło przez cały XX wiek i przetrwało do dziś – podsumowuje zastępca wójta. Prace przeprowadzi spółka z Piszcza „Fichna, Hudeczek”. Natomiast autorem projektu jest architekt Piotr Chlebik, wychowanek szkoły i zarazem syn nauczycielki, która związała swoje życie zawodowe właśnie z górnosuską „ludówką”.

To wasza szkoła

Jeśli zapytać górnouskich Polaków powyżej 20 lat, gdzie uczyli się pierwszych liter i elementarnych rachunków, wskażą czerwoną szkołę. Ten fakt, do momentu rozpoczęcia remontu, upamiętniała również tablica zainstalowana koło klatki schodowej wewnątrz budynku. Z inicjatywy Urszuli i Edwarda Rychlików ufundowali ją wychowankowie. Czytamy na niej: „W tym budynku, w czerwonej szkole kształciła się w latach 1903-2007 polska młodzież z Suchej Górnej i okolicy. Z wdzięcznością – wychowankowie”. Kiedy jesienią 2011 roku uroczyście ją odsłaniano, ówczesny dyrektor polskiej szkoły podstawowej w Suchej Górnej, Bohdan Prymus, powiedział do dawny ch uczniów słowa, które jeszcze przez dziesięciolecia będą aktualne. – To wasza tablica, to wasz budynek. Chociaż nie jest prawnie waszą własnością, jest na pewno waszą własnością duchową. Tutaj z każdego kąta patrzy na was historia, wasze przeżycia, wasza wyidealizowana piękna młodość – przekonywał.

Co stanie się z tablicą po remoncie? Może teraz nadszedł odpowiedni czas, żeby wszcząć zabiegi w celu jej umieszczenia na murze byłej czerwonej szkoły? Josef Žerdík mówi, że to niemożliwe. – Wygląd budynku Urzędu Gminy jest ściśle określony przepisami. Mogą być na nim tylko symbole państwowe – wyjaśnia.

Co było, co jest i co będzie?

Czerwony budynek polskiej „ludówki” od kilkunastu lat nie służy już celom edukacyjnym. – Na parterze oprócz sali ślubów była do tej pory również sala gimnastyczna, w której odbywały się próby Zespołu Pieśni i Tańca „Suszanie” MK PZKO. Na piętrze „Suszanie” mieli też swoją szatnię, ta jednak została przeprowadzona do nowego wielofunkcyjnego obiektu „Suszanka”, który otwieraliśmy jesienią ub. roku. Tam również, w profesjonalnie urządzonej sali, odbywają się próby zespołu – przybliża zastępca wójta. Z obiektu korzystały także inne stowarzyszenia, jak np. współpracujące z miejscowym Kościołem Braterskim stowarzyszenie „Velká náruč”.

Chociaż remont nie dotyczy mieszczącej się na tyłach budynku biblioteki publicznej, prace budowlane dotknęły jej użytkowników bardziej niż kogokolwiek innego. Ze względu na remont górnosuszanie nie mogli wypożyczać książek już wtedy, kiedy pozostałe biblioteki w regionie funkcjonowały bez ograniczeń. – Szkoda, że nie mamy pomieszczeń zastępczych dla biblioteki. Może jednak warto byłoby pomyśleć na przyszłość o jakimś prowizorycznym przejściu, które pozwoliłoby na wypożyczanie książek chociaż raz na tydzień – zastanawia się samorządowiec. ◢

Kultura przychodzi do domu

W tych dniach spędzamy w domu o wiele więcej czasu niż zwykle. Biblioteki, teatry, wystawy są nieczynne. Jak w tych warunkach zapewnić sobie dostęp do kultury?

Książka to jeden ze sprawdzonych sposobów na spędzanie czasu w domu. Co jednak zrobić, kiedy wszystkie książki z domowej biblioteczki zostały już przeczytane? Księgarnie w Czechach są zamknięte, a do Polski się nie dostaniemy. W tej sytuacji najlepszym wyjściem jest skorzystanie z książki elektronicznej lub mówionej. Ebooki i audiobooki bez problemu kupimy i pobierzemy, nie wychodząc z domu, a poza tym w obecnej nadzwyczajnej sytuacji niektóre księgarnie oferują czasowo ograniczony bezpłatny dostęp do lektury.

– Bardzo polecam usługę Audioteka Klub. Przez czternaście dni można darmowo słuchać tysiące audiobooków. To idealny sposób na miłe spędzanie czasu dla całych rodzin – proponuje Ela Štěrba-Molenda, współpracowniczka warszawkiej Audioteki. Dodajmy, że w Audiotece znajdziemy książki najróżniejszych gatunków, od dziecięcych, przez powieści po literaturą faktu oraz poradniki.

Z podobną ofertą przyszła popularna w Polsce sieć Empik. Aby przez 60 dni bezpłatnie korzystać z 11 tys. e-booków i audiobooków, trzeba się zarejestrować w klubie Empik Premium i pobrać bezpłatną aplikację. Nie zapominajmy jednak, że w przypadku tego typu ofert po pewnym czasie ta usługa staje się płatna – jeżeli nie jesteśmy nią zainteresowani, trzeba z niej w porę zrezygnować.

Kolejną opcją dla pożeraczy książek są biblioteki cyfrowe. „Czytanie on-line bez ryzyka zakażenia. Największa biblioteka cyfrowa w Polsce otwarta” – informuje na swojej stronie Biblioteka Narodowa. W cyfrowej Bibliotece Narodowej POLONA znajdują się 3 mln obiektów cyfrowych – książek, czasopism, ale też m.in. rękopisów, map, starodruków, fotografii oraz nut. Dostęp jest bezpłatny.

W naszym regionie podobną usługę dla miłośników historii oferuje Książnica Cieszyńska. Dyrektor Krzysztof Szelong zachęca do korzystania z zasobów KC w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Obejmuje ona m.in. elektroniczne kopie wszystkich zachowanych w zbiorach biblioteki czasopism i książek wydanych na Śląsku Cieszyńskim do 1939 roku. Książnica oferuje także wirtualne wersje niektórych wystaw.

Lektura w domu to rzecz normalna, trudniej wyobrazić sobie udział w spektaklach teatralnych bez wychodzenia z domu. Ale to także jest możliwe. Teatr Śląski im. S. Wyspiańskiego w Katowicach oferuje dwa spektakle on-line oraz „Teatralne Wieczorynki”.

Znani muzycy i kapele koncertują on-line dla swoich fanów. Znakomity czeski skrzypek Pavel Šporcl organizuje serię koncertów wprost ze swojego salonu. W ub. sobotę koncertowała on-line Ewa Farna ze swoją kapelą. Pamiętała zarówno o czeskich, jak i o polskich fanach.

Linki do oferty kulturalnej w wirtualnym świecie publikujemy na naszej stronie internetowej glos.live. **(dc)**

SPORT

MAREK GRYCZ: Maska jest trendy!

Wszystko wskazuje na to, że Marek Grycz na swój wymarzony start w igrzyskach olimpijskich będzie musiał zaczekać do następnego roku. Reprezentant RC w pięcioboju nowoczesnym po powrocie ze zgrupowania w Barcelonie siedzi w domu, odliczając dni do końca dwutygodniowej obowiązkowej kwarantanny nałożonej przez trenerów kadry.

Janusz Bittmar

Nawet nie musiałem czekać na decyzję rządu RC, bo zalecenie o kwarantannie napłynęło bezpośrednio z Ministerstwa Obrony, którego Dukla Praga jest reprezentacyjnym klubem – powiedział w rozmowie z „Głosem” Marek Grycz. – Tegoroczne igrzyska w Tokio jeszcze nie zostały oficjalnie skreślone, ale ja nie wierzę w to, że się odbędą.

Naszym czytelnikom należy się na początek krótkie wytłumaczenie. Ta rozmowa odbywa się w szczególnych warunkach, przez telefon. A więc na początek pytanie: czym zajmuje się młody człowiek podczas kwarantanny?

– Na przykład porządkowaniem skarpet w szafie, bo od dłuższego czasu przymierzałem się do tego, ale zawsze były ważniejsze sprawy na głowie (śmiech). Wyrzuciłem też na śmietnik stare ubrania, koszulki, buty sportowe. To nie jest tak, że zrezygnowałem ze sportu, ale na chwilę obecną moje treningi ograniczają się do pompek i przysiadów w domu. Najwięcej czasu spędzam więc przed telewizorem, grając na PlayStation. Umawiamy się z kumplami i gramy on-line.

Czy prym wiodą gry o tematyce sportowej, czy wolisz raczej pozycje strategiczne zmuszające do logicznego myślenia?

– W trakcie domowej kwarantanny ludzki mózg chyba podświadomie odmawia logicznego myślenia, bo przeważnie sięgam po prymitywne gry, typowe strzelanki. Jeśli jednak twórcy gier wprowadzą na rynek coś w rodzaju Pucharu Świata w pięcioboju nowoczesnym, to nie wykluczam, że szybko przestawię się na gry sportowe. Do tej pory wolałem oglądać mecze piłkarskie czy hokeja na żywo albo w telewizorze. Strzelanka to coś innego, bo tego na żywo u nas nie doświadczysz i dobrze. Na całe szczęście mieszkamy w bezpiecznym rejonie.

● Za efektowną maską do szermierki w barwach reprezentacji RC ukrywa się nie kto inny, jak Marek Grycz. Podczas kwarantanny zamiast na pięcioboju skupia się na PlayStation. Fot. ARC

Chyba jednak nie do końca, bo ostatnie wydarzenia dają sporo do myślenia. Masz teraz niepowtarzalną okazję wpłynąć na swoich fanów i na łamach naszej gazety zaapelować o przestrzeganie zasad stanu wyjątkowego w naszym kraju...

– Moi drodzy. Jeśli to możliwe i nie musicie zasuwać do pracy, zostańcie w domu, siedźcie na tyłkach tak jak ja. To naprawdę nie boli, wystarczy odrobina dobrej woli i empatii. Koronawirus jest niebezpieczny zwłaszcza dla osób starszych, czyli waszych dziadków i rodziców. Konsekwentne stosowanie się do zaleceń epidemiologów przyspieszy walkę z tym dziadostwem o nazwie COVID-19. Apeluję też do was, żebyście korzystali z masek ochronnych, wychodząc do sklepu czy miejsca pracy. Ja nawet nie wychodzę z domu, ale gdyby zaszła taka konieczność, to wyłącznie z maską na twarzy. Maska jest trendy! Mam z tym zresztą spore doświadczenia, bo w szermierce maskę zdejmuję z głowy dopiero po zwycięskim albo przegranym pojedynku. Jeśli będziemy dzielnie znosili wszystkie te ograniczenia, to prędzej czy później wygramy z koronawirusem. W sobotę wróciłem ze zgrupowania w Barcelonie do nowej, zaolziańskiej rzeczywistości i pogodziłem już się z faktem, że ten sezon będzie spisany na straty. To była klasyczna ewakuacja i niewiele zabrakło, a wracalibyśmy z Katalonii wojskowym samolotem.

Nie wierzysz zapewnieniom Japończyków, że letnie igrzyska olimpijskie odbędą się zgodnie z terminem?

– Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to zawsze chodzi o pieniądze. Igrzyska olimpijskie generują niesamowite pieniądze, ale też straty w razie odwołania całej imprezy. I japońscy organizatorzy dokładnie wszystko policzyli. Myślę, że czekają tylko na idealną okazję, żeby poinformować cały świat o przesunięciu igrzysk na następny rok. Myślałem, że zrobią tak już teraz we wtorek, kiedy o przełożeniu piłkarskich mistrzostw Europy poinformowali włodarze UEFA, ale, jak widać, w Japonii nie brakuje niepoprawnych optymistów.

Prosta matematyka mówi, że większość sportowców po prostu nie zdąży się dostatecznie przygotować do igrzysk. Czy to również przypadek pięcioboistów nowoczesnych? Które zawody zdążyłeś w tym roku zaliczyć, a na które musisz zaczekać?

– Na przełomie stycznia i lutego wziąłem udział w halowych zawodach w Budapeszcie, zajmując w nich 22. miejsce. Jak na początek sezonu uważam, że był to dobry wynik. Gorzej poszło mi podczas Pucharu Świata w Kairze na początku marca. Kompletnie zepsułem rywalizację w mojej koronnej dyscyplinie, szermierce, i co za tym idzie, nie awansowałem do finałowej rundy. Egipt w marcu to dla zmęczonych zimą Europejczyków zabójcza kombinacja, ale wszyscy mieliśmy na starcie takie same warunki. Kluczowe starty, w których trzeba będzie dać z siebie wszystko, żeby marzyć o bilecie do Tokio, dopiero przede mną. Niestety mam wrażenie, że w tym sezonie już się ich nie doczekam. Jednak mówi się, że nadzieja umiera ostatnia, a więc zobaczymy. Mówimy o moich prywatnych, sportowych ambicjach, ale w obecnej sytuacji liczy się głównie zdrowie. I tego życzę wszystkim czytelnikom „Głosu”! ◢

Wygrać z niewidzialnym wrogiem

We Włoszech ma wielu serdecznych przyjaciół. Nic dziwnego, Marek Koźmiński, wiceprezes do spraw szkoleniowych Polskiego Związku Piłki Nożnej, najlepsze lata swojej aktywnej kariery spędził na boiskach Serie A, grając w takich klubach, jak Udinese i Brescia. Teraz z Polski przygląda się pandemii koronawirusa, którą w Europie najbardziej dotknięte są właśnie Włochy. – Dobrze, że odwołano tegoroczne mistrzostwa Europy. Włosi, a także reszta Europy mają teraz inne wytyczne – stwierdził.

Słowa Marka Koźmińskiego można zinterpretować tylko w jeden sposób: trzeba wygrać walkę z wrogiem niewidzialnym gołym okiem, wielkości zaledwie 0,1 mikrona. To nie Paulo Maldini, którego też trudno było ograć, ale jego szczupłej sylwetki raczej nie można było przeoczyć na boisku.

– Za naszego życia nie było czegoś takiego. To jest nowe wyzwanie cywilizacyjne, które skutkuje na wszystkie dziedziny. Gospodarkę, politykę, życie każdego obywatela. Łatwo sobie wyobrazić cały łańcuszek powiązań w futbolu. Na samej górze jest ktoś, kto płaci za produkt jakim jest mecz, czyli: telewizja, sponsor i kibic. Z kolei kluby mają swoich pracowników, piłkarzy, trenerów i muszą im zapłacić. Tylko z czego, jak nie będą mogły zarabiać? Koło się zamyka. Musi pojawić się ogromna odpowiedzialność, bo widziałem już jedną czy dwie zatrważające wypowiedzi moich młodszych kolegów-piłkarzy, którzy chyba nie do końca zrozumieli otaczający nas świat. Nie może być tak, że jedno ogniwo w tym łańcuszku przyjmie na siebie cios, bo to ogniwo nie przetrwa – skomentował dla Polskiej Agencji Prasowej trudną sytuację panującą w Europie wiceprezes PZPN. **(jb)**

● Marek Koźmiński, wiceprezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Fot. PZPN

EURO 2020 przesunięte na następny rok

Nowy termin piłkarskich mistrzostw Europy to 11 czerwca-11 lipca 2021. W całym tym smutnym zamieszaniu jest jedna pozytywna wiadomość: Robert Lewandowski, kluczowy piłkarz reprezentacji Polski, zdąży rzetelnie doleczyć kontuzję.

Manufaktura w Werk Arenie

Uszycie bawełnianej maski ochronnej to nic trudnego. Cała procedura zajmuje dwadzieścia minut – twierdzą żony hokeistów HC Stalownicy Trzyniec. W Werk Arenie zamiast treningów wzięli się za produkcję masek, bez których od wczoraj nie można już opuszczać mieszkania. – Chcemy pomóc najbardziej potrzebnym. Dla nas to też forma terapii – stwierdziła Jana Adamska, żona kapitana Trzyńca, Martina Adamskiego. – Zwracamy się z prośbą do kibiców, żeby też włączyli się do tego projektu – zaapelował Marek Chmiel, dyrektor wykonawczy HC Stalownicy Trzyniec. **(jb)**

● Uszycie jednej maski zajmuje ok. 20 minut. Fot. hcocelari

POP ART 287

Janusz Bittmar

Cały świat walczy obecnie z koronawirusem. Rubryka Pop Art na razie bez objawów, ale na wszelki wypadek napisana w trakcie domowej kwarantanny. Trzymajcie się!

Artur Rojek na nowej płycie moralizuje, ale muzycznie to porażka.

RECENZJE

ARTUR ROJEK – Kundel

Określenie „zejść na psy" w przypadku Artura Rojka brzmi może zbyt brutalnie, ale prawda czasami boli, a w dodatku nazwa najnowszego wydawnictwa Rojka aż zachęca do takiego porównania. Były lider rockowej formacji Myslovitz, dyrektor Off Festivalu, człowiek jak najbardziej otwarty na świat i nowe trendy w muzyce, zagubił się na swoim drugim w karierze albumie solowym do tego stopnia, że nawet 34 minuty muzyki wleką się jak przymusowa kwarantanna.

„Kundel" powstał sześć lat po świetnym debiutanckim albumie solowym Artura Rojka, „Składam się z ciągłych powtórzeń", ale muzycznie to krok wstecz, do czasów syntetycznego popu z lat 80. XX wieku. W wywiadach poprzedzających premierę albumu można oczywiście wciskać fanom kit, ile wlezie, opowiadać bajki o muzycznym dojrzewaniu, ale efekty pracy tak czy inaczej popłyną z głośników. I są nieciekawe.

„Kundel" w założeniach artystycznych miał być albumem koncepcyjnym zaśpiewanym przez dojrzałego, ukształtowanego życiem faceta, ale powstał zlepek infantylnych piosenek o niczym. Spora w tym zasługa odpowiedzialnego za warstwę tekstową Radosława Łukasiewicza, który na siłę przykleił Rojkowi zupełnie niepasujące skrzydła. Na tej płycie tak mocno się filozofuje (nawet jak na standardy znerwicowanego 47-latka), że już po trzeciej piosence głowa zaczyna boleć od nadmiaru mądrości. Miałem nawet ochotę zerwać z „Kundlem" po piosence „Für Meine Liebe Gertrude", która jest kwintesencją pretensjonalności, ale z szacunku do artysty wytrzymałem do końca. „Für Meine Liebe Gertrude" to zresztą najdziwaczniejsza piosenka w karierze Rojka. Nie wiadomo czemu, w połowie utworu Rojek zaczyna śpiewać po niemiecku, z wymową licealisty-wagarowicza z Mysłowic. Niby na Śląsku wszyscy umieją po niemiecku, ale najwyraźniej to tylko legenda.

Z dziesięciu utworów, a tak na dobrą sprawę ośmiu, bo jak przystało na album koncepcyjny mamy też intro i outro, broni się tylko ukryty pod numerem piątym temat „A miało być jak we śnie". Z taką muzą Rojkowi najbardziej do twarzy, ale to producentowi płyty, Bartoszowi Dziedzicowi, najwidoczniej całkowicie zwisa. Mam nieodparte wrażenie, że Dziedzic zmotywowany sukcesem komercyjnym swojego najlepszego wierzchowca w stajni, Dawida Podsiadło, chciał dobrze, ale wyszło fatalnie. Podsiadło, w odróżnieniu od 47-letniego Rojka, w popowej stylistyce porusza się z naturalną gracją młodzieńca. Giętkie kolana Rojka w teledysku do tanecznego utworu „Bez końca" na bank rodziły się w bólu. Teledysk, jak również sama piosenka, przypominają bowiem reklamę suplementu na stawy.

Kiedy uświadomimy sobie, w jakie grono odbiorców celuje „Kundel" (a mają to być rówieśnicy Rojka, czyli jego wierni fani z czasów świetności Myslovitz i Lenny Valentino), nie tylko „Bez końca", ale wszystkie piosenki na tym albumie stają się jedną wielką pomyłką.

Piszę te gorzkie słowa pomimo dużego szacunku do artysty, którego lubię za wszystkie wcześniejsze dokonania. I obawiam się, że albumem „Kundel" Rojek zamknął się w klatce, do której zgubił klucze.

POLSKIE GRZYBOBRANIE

MANN: DESTRUKCJA RADIA TRWA. Po 55 latach współpracę z radiową Trójką zakończył Wojciech Mann, który w geście solidarności pożegnał się ze stacją po tym, jak wypowiedzenie otrzymała Anna Gacek. – Moje plany są szerokie jak oceany. Na razie muszę troszkę uspokoić głowę i się rozejrzeć. Destrukcja radia trwa już od dawna – stwierdził Mann. Fani Trójki twierdzą, że to definitywny koniec kultowej stacji, ale dopiero czas zweryfikuje te słowa. W petycji inicjatywy „Ratujmy Trójkę" pojawiły się tysiące nowych podpisów żądających dymisji obecnych władz Polskiego Radia. W miejsce Anny Gacek włodarze Trójki zatrudnili tymczasowo, jak czytamy w oficjalnym oświadczeniu prasowym – „na czas pandemii" – innego doświadczonego radiowca i dziennikarza muzycznego, Marka Wiernika. „Wiewiór" poprowadzi audycję „Cały ten rock", ale bardziej pasowałaby nazwa „Cały ten bajzel".

DLA FANÓW NAWET ZA DARMO. Świat show-biznesu paraliżuje koronawirus. Odwołane trasy koncertowe spędzają sen z powiek wielu artystom, ale recepta na dobry sen jest banalnie prosta: koncerty w Internecie! Pierwsze jaskółki? Ewa Farna, która 14 marca zagrała w sieci (i to za darmo) dla swoich wiernych fanów. Za przykładem naszej uroczej wędrynianki poszły też inne gwiazdy: Magda Steczkowska, Urszula, a w kolejce stoją też panowie. Występu na żywo w Internecie na czas zarazy nie wykluczył m.in. Piotr Cugowski.

Ewa Farna znalazła sposób na walkę z koronawirusem. Zdjęcia: ARC

THE KILLERS RÓWNIEŻ W GDYNI. Brytyjska formacja The Killers dołączyła do listy głównych gwiazd lipcowego festiwalu Open'er Festival w Gdyni. Jak już informowaliśmy wcześniej, The Killers będą też headlinerem lipcowego festiwalu Colours of Ostrava, a więc fani grupy mogą w jednym miesiącu zaliczyć dwa duże koncerty swoich pupilów w naszej części Europy. Teraz należy już tylko trzymać kciuki za epidemiologów, żeby jak najszybciej uporali się z szalejącym w Europie koronawirusem. Niestety, ten temat powraca w obecnym wydanu Pop Artu niczym bumerang.

SMOK WAWELSKI W... BIELSKU-BIAŁEJ. Dobre wieści napłynęły z Bielska-Białej. Jak podaje biuro prasowe Urzędu Miejskiego, jeszcze w tym roku w ścisłym centrum miasta stanie pomnik bohaterów serialu animowanego „Porwanie Baltazara Gąbki", który powstał w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Jak czytamy w notatce prasowej, umowę zawarto z cenioną rzeźbiarką Lidią Sztwiertnią. Umowa obejmuje wykonanie projektu autorskiego oraz modelu kompozycji figuralnej postaci z serialu w skali 1:6 Smoka Wawelskiego oraz kucharza Bartłomieja Bartoliniego herbu Zielona Pietruszka. Rzeźba ma być gotowa i umieszczona w przestrzeni publicznej, w ścisłym centrum miasta do końca br. Będzie ona częścią szlaku złożonego z niewielkich pomniczków postaci, które stworzyli animatorzy z bielskiego SFR. W ten sposób upamiętnieni zostali już pies Reksio, Bolek i Lolek, a także myśliwy Pampalini.

Z »Głosem« na Dolański Gróm

Wszyscy wierzymy, że najwyżej za dwa miesiące wrócimy do normalnego życia. Małe prezenty rozdajemy już teraz. Mamy dla Was bilety na czerwcowy festiwal muzyczny Dolański Gróm w Karwinie. W wydarzeniu zaplanowanym na 20 czerwca w Parku Boženy Němcowej wezmą udział również czytelnicy naszej gazety – wystarczy odpowiedzieć na nasze pytanie konkursowe i liczyć na łut szczęścia. Dziś pierwsza odsłona, pierwsze pytanie i od razu pięć biletów do rozdania. Organizatorzy z MK PZKO w Karwinie-Frysztacie stworzyli w tym roku prawdziwą koncertową mieszankę wybuchową. Na scenie pojawią się: Chevy, IRA, Ewa Farna i Ray Wilson.

PYTANIE KONKURSOWE:

Jakiej narodowości jest Ray Wilson, muzyk zapowiedziany jako headliner tegorocznego Dolańskiego Grómu?

Dla ułatwienia (bądź też utrudnienia) dodajmy, iż Wilson w swojej karierze współpracował też z legendą art rocka, formacją Genesis.
Odpowiedzi proszę wysyłać na adres: info@glos.live. Termin upływa za dwa tygodnie.

Od powietrza zachowaj nas panie

Obok wojen i głodu ludzi od wieków przerażały pożary, powodzie, a przede wszystkim wszelkiego rodzaju epidemie. Zwroty takie jak „czarna śmierć", „morowy", „trędowata" czy „zadżumiony" weszły nawet do potocznego języka. Współcześnie zapomnieliśmy, co one oznaczają, przekonujemy się jednak, że epidemie wcale nie przeszły do historii.

Witold Kożdoń

Bodaj ostatni raz epidemie masowo wybuchały w Europie w czasie I wojny światowej. Jeńców zamkniętych w obozach dziesiątkowały tyfus i czerwonka. Paradoksalnie sytuacji nie poprawiło zakończenie walk, ponieważ na kontynencie rozszalała się grypa hiszpanka – najbardziej zabójcza ze współczesnych epidemii. Wirus został przeniesiony do Europy z USA przez przybywających na front żołnierzy amerykańskich. – Hiszpanka szczęśliwie ominęła nasz region, ale wiadomo, że inne choroby zakaźne były u nas powszechne. Wynikało to zaś z panującego głodu i niedożywienia – mówi Władysław Żagan, cieszyński historyk młodego pokolenia.

Czarna śmierć przyszła z Azji

Epidemie towarzyszyły ludziom od zarania dziejów. Musiało do nich dochodzić już w czasach prasłowiańskich, skoro ówcześni wierzyli m.in. w demona Trzybka, który roznosi po świecie zarazy i „morowe powietrze". Wzmiankę o epidemiach z lat 1003 i 1006 r. znajdziemy także u Jana Długosza. „Głód, mór i zaraza okropne panowały tymi czasy nie tylko w Polsce, ale i w całym prawie świecie" – zanotował kronikarz.

W średniowieczu epidemie dżumy, cholery, ospy i innych, często niezidentyfikowanych chorób, wybuchały regularnie co kilka, kilkanaście lat. Pod koniec XV wieku w Krakowie dżuma pojawiała się co dwa, trzy lata, a nawet rok po roku. Tylko w latach 1500-1750 odnotowano tam 92 epidemie – najwięcej ze wszystkich polskich miast.

Szerzeniu się chorób sprzyjały wojny, choć niekoniecznie w oczywisty sposób. Najazd Tatarów na Polskę w 1241 r. pociągnął za sobą sprowadzenie z Niemiec kupców, rzemieślników i... trądu. Najgorsza okazała się jednak szalejąca w XIV-wiecznej Europie „czarna śmierć", czyli dżuma. Epidemia wybuchła w Azji (prawdopodobnie w Chinach) około 1320 r., po czym wirus ruszył z kupcami (oraz ich zarażonymi pchłami) ku Europie. – Kiedy czytamy na ten temat, dochodzimy do wniosku, że koronawirus szerzy się identycznie jak „czarna śmierć", która także dotarła do Europy przez Włochy. Następnie zdziesiątkowała Francję, Hiszpanię, Niemcy i Anglię, ale to we Włoszech zebrała największe żniwo – mówi Władysław Żagan.

W wielu miejscach po jej przejściu nie było nikogo żywego! Szczęśliwie Śląskowi dżuma tylko pogroziła kosą. Oszczędziła też Polskę, która pod berłem Kazimierza Wielkiego, ocalona z pandemii, mogła się szybko rozwijać i w efekcie w 1410 r. rozgromiła pod Grunwaldem potężne państwo krzyżackie.

Nie było gdzie chować zmarłych

Śląsk dowiedział się niemniej, co to „morowe powietrze". Zabójcze epidemie, odnotowane w źródłach, nawiedzały Księstwo Cieszyńskie m.in. w latach 1570 i 1585. – „Zaraza" z roku 1570 jest mało znana. Nie wiadomo, czy chodziło o dżumę, cholerę czy jeszcze coś innego. Z zapisków kronikarzy wiemy, że w jej trakcie książę cieszyński Wacław III Adam osobiście leczył poddanych. Podobno książę interesował się medycyną i w jego zamkowej bibliotece znajdowało się sporo ksiąg medycznych – stwierdza mój rozmówca. Jego zdaniem, najpoważniejszą epidemią, z jaką zmagało się w ciągu dziejów Księstwo Cieszyńskie, była jednak epidemia dżumy w 1585 roku. „Ofiar było wówczas tak wiele, że nie starczało miejsca, by chować umarłych. Księżna Sydonia Katarzyna odstąpiła Radzie Miejskiej swoje ogrody poza miastem, gdzie założono »cmentarz choleryczny«. Po ustąpieniu choroby w dowód wdzięczności księżna ufundowała w tym miejscu kościół, który po kilku przebudowach stoi do dziś. To kościół św. Trójcy. Wokół niego rozciągał się najstarszy cieszyński cmentarz" – napisał w 2017 r. w artykule „Czarna Śmierć w Księstwie Cieszyńskim" Władysław Żagan.

– Współcześnie trudno jednak określić, jaka rzeczywiście śmiertelność towarzyszyła dawnym epidemiom – zaznacza dr Michael Morys-Twarowski, inny historyk, współautor trzech monografii i kilkudziesięciu publikacji naukowych poświęconych historii Śląska Cieszyńskiego. – Wszystko dlatego, że nie dysponujemy księgami metrykalnymi. Urzędowe księgi zgonów znamy dopiero z XVIII i XIX wieku. I przekonujemy się, że gdy w zwykłych latach listy zmarłych mieszczą się na przykład na jednej stronie, w czasach epidemii gwałtownie ich przybywa, a księża zapisują je dosłownie ciurkiem – mówi Michael Morys-Twarowski.

»Głodne roki« skończyły się rewolucją

Najtragiczniejszy okres w dziejach naszego regionu to Wojna Trzydziestoletnia. Głód i choroby dosłownie zdziesiątkowały wówczas mieszkańców Księstwa Cieszyńskiego. Ale tragicznie zrobiło się także podczas Wojen Śląskich w XVIII wieku. Kolejny kataklizm spadł na mieszkańców Śląska Cieszyńskiego na początku XIX wieku. Wracające spod Austerlitz wojska rosyjskie przywlokły tyfus i epidemia wybuchła we Frydku. – Janusz Spyra pisze, że w całym obwodzie cieszyńskim zmarło wówczas kilkanaście tysięcy ludzi. Natomiast Jura Gajdzica zanotował, iż nie wiadomo, czy ktokolwiek przeżyje tę zarazę – mówi Michael Morys-Twarowski.

Ówcześni Ślązacy byli niestety podatni na zarazy. Jedli marnie, pracowali ciężko, często też ostro pili. Na początku XIX wieku wiele rodzin tłoczyło się w kurnych chatach razem ze zwierzętami. Wilgoć, brud, robactwo, brak higieny powodowały, że „morowe powietrze" budziło zgrozę i bezradność. – W XIX wieku wiemy o epidemiach cholery, gruźlicy czy czarnej ospy. Epidemia tej ostatniej nękała Księstwo Cieszyńskie jeszcze w drugiej połowie stulecia. Przykładowo w 1878 r. czarna ospa pojawiła się w Łąkach nad Olzą. W ciągu czterech lat zmarły tam 34 osoby, czyli co czwarty mieszkaniec tej miejscowości – stwierdza Żagan.

Tragicznie było również w latach 1845-1848, kiedy to ziemniaki na Śląsku poraziła tzw. mokra zgnilizna. „Osłabieni ludzie umierali zwłaszcza na tyfus. Zdarzały się przypadki śmierci z głodu oraz samobójstwa. (...) Bilans był katastrofalny. W 1848 r. w obwodzie cieszyńskim zmarło 20 251 osób, a urodziło się jedynie 4424 dzieci. Życie stracił więc co dziesiąty mieszkaniec Śląska Cieszyńskiego, a okres nieurodzajów, drożyzny i chorób pochłaniających dalsze ofiary ciągnął się aż do 1855 roku" – pisze w książce „Śląsk Cieszyński w okresie 1653-1848" Janusz Spyra.

– Tak zwane „głodne roki" miały konsekwencje społeczne i polityczne. Ludzie przekonali się, że państwo Habsburgów nie funkcjonuje, co doprowadziło do Wiosny Ludów, wzmacniając jej efekt – stwierdza Michael Morys-Twarowski.

Taki strój miał dawniej chronić przed „czarną śmiercią".

„Czarna śmierć".

Brud, smród i zaraza

W średniowieczu uważano, że za epidemie odpowiadają gniew Boży, planety lub zwiastujące nieszczęścia komety. W 1345 r. jeden z najważniejszych europejskich instytutów medycznych w Paryżu ogłosił, że do „czarnej śmierci" przyczyniła się niekorzystna koniunkcja trzech planet, która spowodowała „złe powietrze". Dziś wiemy, że przyczyną epidemii były szczury i żerujące na nich pchły, które roznosiły śmiertelne zarazki. Chorobom sprzyjały również fatalne warunki sanitarne. Nic więc dziwnego, że na wszelkie epidemie najbardziej narażony był Cieszyn. Ulice piastowskiego grodu tonęły dawniej w wyrzucanych resztkach, a także zwierzęcych i ludzkich odchodach. Do tego skupienie wielu ludzi na małej powierzchni, wizyty egzotycznych kupców oraz tradycja pochówku zmarłych na małych, przykościelnych cmentarzach regularnie zbierały śmiertelne żniwo.

Ospa we Wrocławiu

Latem 1963 r. wybuchła we Wrocławiu ostatnia w Polsce i jedna z ostatnich w Europie epidemii ospy prawdziwej. Światowa Organizacja Zdrowia przewidywała, że potrwa dwa lata, w jej wyniku zachoruje do 2 tysięcy osób, a umrze 200. Epidemia wygasła jednak po 25 dniach od jej wykrycia.
Chorobę przywlókł wracający z Indii Bonifacy Jedynak, oficer Służby Bezpieczeństwa. Pierwszą ofiarą była pielęgniarka, która miała styczność z zakażonym. Stan epidemii ogłoszono 17 lipca, a odwołano 19 września. Zachorowało 99 osób, z których siedem zmarło (w tym cztery to lekarze i pielęgniarki).
Wrocław został na kilka tygodni sparaliżowany i odcięty od reszty kraju kordonem sanitarnym. Przeciw ospie zaszczepiono wówczas 98 proc. mieszkańców. Mimo to ospa wydostała się poza miasto i leczono ją w pięciu województwach. Wprowadzono też zakrojony na szeroką skalę program profilaktyczny, umieszczając osoby podejrzane o kontakt z chorymi w izolatoriach. W miejscowości Szczodre zorganizowano także szpital dla chorych na ospę.
W latach 1950-1971 choroba wystąpiła w Czechosłowacji, Belgii, Francji, NRD, RFN, Francji, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii, Włoszech, ZSRR, Holandii, Szwajcarii i Szwecji. Ostatnią epidemią w Europie była ta w Jugosławii w 1972 r., w której odnotowano 175 zachorowań, z czego 35 (20 proc.) było śmiertelnych.

Ubiór ochronny służby zdrowia w okresie epidemii.

Ograniczenie wjazdu do Wrocławia w czasie epidemii. Zdjęcia: ARC

Śmierć z... ludzką twarzą

Do naszych czasów zachowały się dwie legendy związane z wybuchem epidemii w Księstwie Cieszyńskim. W obu Czarna Śmierć przybierała ludzką postać, w obu to Cieszyn podawany jest jako zarzewie choroby. Pierwsza opowiada o tajemniczym pielgrzymie, który odwiedził jedną z cieszyńskich karczm – „Oberżę pod Modrą Gwiazdą".
Niestety pielgrzym, będący Czarną Śmiercią, rzucił na miasto przekleństwo. Druga z legend opowiada, że pewnego dnia na Wyższej Bramie w Cieszynie pojawiły się cztery tajemnicze postaci, które okazały się czterema śmierciami. Jedna mocno utykała na nogę i rzekła swym towarzyszkom, że zostaje w mieście. Trzy pozostałe rozeszły się dalej po księstwie. I tak oto na drugi dzień cieszyńskie kościoły dzwoniły już pierwszym ofiarom „konającżkę".

Cztery śmierci na Wyższej Bramie.

GŁOSIK

E-mail: danuta.chlup@glos.live
Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz
Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

Rycerze Książki

Wszyscy pierwszoklasiści z polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie mają już legitymacje biblioteczne. W ub. poniedziałek, przed wymuszonym przez epidemię zamknięciem szkół, 39 dzieci zostało pasowanych na Rycerzy Książki.

Danuta Chlup

Sympatyczną imprezę zorganizowali dla małych czytelników bibliotekarze z filii Biblioteki Miejskiej przy ul. Havlíčka. Nim dzieci otrzymały legitymacje, musiały udowodnić, że znają swoje miasto. Tematem przewodnim tegorocznego pasowania było bowiem 100-lecie Czeskiego Cieszyna.

Uczniowie spakowali do wspólnej walizki rzeczy, które są im potrzebne do wędrówki po mieście i wyruszyli w drogę. Symbolicznie, bo w rzeczywistości nie opuszczali biblioteki. Na pięciu stanowiskach rozwiązywali zadania – szukali różnic w herbach, dopasowywali dawne zdjęcia różnych miejsc do współczesnych, wyprowadzali rycerza i księżniczkę z labiryntu, łączyli kropki w obrazki, układali z rozrzuconych literek nazwę miasta.

– W nagrodę za to, że były dzielne jak rycerze i wykonały zadania, dzieci zostały pasowane na Rycerza Książki, a ponadto na Podróżnika po Bibliotece. Otrzymały paszporty, do których będą zbierały pieczątki za przeczytane książki – powiedział nam bibliotekarz František Szymczysko, prowadzący zabawę.

Teraz, kiedy mały czytelnik odda książkę do biblioteki, pan bibliotekarz lub pani bibliotekarka zapytają go, jak mu się podobała i czego się dowiedział. Za każdą przeczytaną lekturę otrzyma stempelek, a za sześć stempelków małą nagrodę.

Żeby tylko biblioteki jak najszybciej zostały ponownie otwarte!

Symboliczna wędrówka po mieście z panem bibliotekarzem Fot. DANUTA CHLUP

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

Dzisiaj publikujemy kolejne bajki napisane przez uczniów czwartej klasy polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie-Sibicy. Ich zadaniem było napisanie historii, w których pojawią się określone wyrażenia.

Królowa zimy

Dawno, dawno temu nad ziemią było zimowe królestwo. W tym królestwie żyła przepiękna młoda córka króla, a na imię miała Śnieżyczka. Nazywała się tak, bo miała białe jak śnieg włosy. Mieszkańcy zimowego królestwa bardzo ją lubili. Śnieżyczka bardzo kochała zwierciadła.

Pewnego razu zobaczyła u rodziców w starej szafie magiczne zwierciadło. Zdziwiona dziewczynka dotknęła go i naraz zobaczyła w nim siedem świeczek. Przekroczyła ramę lustra i przed sobą ujrzała kraj pełen kwiatów, dzikich zwierząt, zieleni i ptaków. W środku krainy błyszczało jezioro, więc pobiegła napić się wody. Na brzegu rozciągał się las, a przed nim stał niewielki domek. Zapukała do drzwi, otworzył jej uroczy strzelec. Zaprosił Śnieżyczkę do środka.

Dziewczyna poprosiła go o pomoc, ponieważ nie wiedziała, jak wrócić do domu. Młodzieniec poradził jej, by wypowiedziała czarodziejskie słowa: – Kropelko wina, kropelko wina, zanieś mnie z powrotem do domu!

Śnieżyczka tak zrobiła i w świetle księżyca szczęśliwie wróciła do domu.

Tekst i rysunek: Ala Wojnar

●●●

Bajka o sarnie i dziewczynie

Bardzo dawno temu żyła sobie dziewczyna. Nie miała ani ojca, ani matki. Opiekowała się nią macocha. Macocha nie była zła, kochała przybraną córkę. Znalazła ją przed trzynastu laty pod brzozą białą jak śnieg. Brzoza ta rosła na ogromnej łące. Obok niej lśniło źródełko. Gdy dziewczyna chodziła do niego po wodę, jej twarz zawsze odbijała się w nim jak w zwierciadle. Pewnego razu, kiedy ponownie szła po wodę, usłyszała jakiś szum w pobliskich krzakach. Dziewczyna przestraszyła się. Myślała, że to dzikie zwierzęta. I miała rację. Po chwili wybiegła z lasu sarna. Tuż za nią podążał strzelec. Dziewczyna zrozumiała, że strzelec chce sarnie zrobić krzywdę, więc krzyknęła: – Nie rób tej biednej sarnie nic złego!!! Czy ona ci coś zrobiła?!

Strzelec zatrzymał się i popatrzył na dziewczynę, ta się trochę zawstydziła i zaczerwieniła. Następnie przez chwilę na siebie patrzyli, po czym strzelec niespodziewanie zniknął. Dziewczyna nie wiedziała za bardzo, co o tym myśleć. Szybko nabrała wody i wróciła do domu. Wszystko opowiedziała macosze. Ta uznała, że powinna iść poszukać sarny i sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Dziewczyna posłuchała polecenia macochy. Poszła do lasu. Po bardzo długim czasie znalazła sarnę skuloną w kłębek pod białą brzozą. Gdy sarna zobaczyła dziewczynę, zrazu chciała uciekać, ale nie mogła, bo strzelec skaleczył jej nogę. Położyła się więc i cicho popiskiwała. Dziewczyna uspokoiła ją i zaprowadziła do domu. Tam macocha zapaliła siedem świeczek, żeby było więcej światła. Razem z córką skropiły nogę sarny kropelką wina, żeby zdezynfekować ranę i owinęły ją bandażem. Po tygodniu sarna potrafiła już chodzić i biegać, wypuściły ją więc do lasu. A o strzelcu do dziś nikt nic nie wie.

Tekst i rysunek: Miriam Brozda

Niechciana księżniczka

Danuta Chlup

Księżniczka Florentyna bardzo cieszyła się na swój wielki dzień, kiedy miała objąć panowanie nad całym królestwem. Zależało jej, aby dobrze wyglądać, dlatego już od paru tygodni krawcowa Matylda szyła dla niej wspaniałą suknię.

Ostatnia przymiarka! – oznajmiła krawcowa uroczystym tonem. Uśmiechała się do księżniczki, a w jej uśmiechu było radosne oczekiwanie. Zbliżał się dzień wielkiego triumfu jaśnie pani. Matylda była dumna, że może się do niego przyczynić.

Księżniczka ostrożnie włożyła gotową już suknię z lejącego się atłasu, fantazyjnie udrapowaną, z idealnie dopasowanym gorsetem. Malarz Walerian, nadworny artysta i przyjaciel księżniczki, pomalował soczysto zieloną tkaninę w kolorowe kwiaty, motyle i ptaki. Wszyscy dworzanie uśmiechali się na sam widok tej kreacji.

I wreszcie nadszedł ten długo oczekiwany dzień: 21 marca. Florentyna wsiadła do lśniącej złotem, zaprzężonej w cztery białe konie otwartej karety, aby każdy mógł ją zobaczyć i wraz ze swoim orszakiem wyruszyła w świat. Było chłodno, świat był szary, tylko nieliczne rośliny, które wierzyły, że lada dzień nadejdzie wiosna, nieśmiało budziły się do życia. Księżniczka machała przyjaźnie wszystkim naokoło: ludziom, zwierzętom, drzewom. Ale nikt specjalnie nie zwracał na nią uwagi. Wszyscy byli tacy jacyś przygnębieni po długiej zimie i widok radosnej, wytwornie ubranej księżniczki, bardziej ich drażnił niż cieszył.

– Phi! Czego ta tak szczerzy zęby? Zmarznięci jesteśmy po zimie, na polu nic nie rośnie, z czego się tu cieszyć? – prychnęła uboga wieśniaczka, która zgrabiałymi z zimna rękami wyciągała wiadro ze studni.

– Tacy bogaci jak ona, to zawsze mają dobrze! Nie wiedzą, co to nieogrzana porządnie chałupa i głód na przednówku, kiedy kończą się zapasy – wtórowała jej sąsiadka.

Kawałek dalej zmęczony mężczyzna ciągnął po nieutwardzonej drodze wózek wyładowany drewnem na opał. Koła grzęzły w błocie. Wieśniak przystanął, aby odsapnąć. Florentyna poleciła woźnemu, by zatrzymał konie.

– Bądźcie zdrowi i nie martwcie się, gospodarzu! Wkrótce będzie lepiej! – zawołała Florentyna, miło się uśmiechając do nieznajomego. Jeżeli spodziewała się pozytywnej reakcji, to się przeliczyła. Zamiast tego zaczął jej złorzeczyć i drwić:

– Jak ktoś chowany jest pod kloszem, to może wierzyć, że będzie lepiej! My, zwykli ludzie, nie wierzymy!

Elegancki powóz jechał dalej, lecz pierwotny entuzjazm księżniczki słabł.

– A jeżeli nikt mnie nie rozpozna? Wtedy nie będę mogła przejąć rządów w królestwie – zmartwiła się. Nie dlatego, że była samolubna i żądna władzy. Zależało jej na ludziach i całej przyrodzie. Wiedziała, że jeżeli przynajmniej jeden człowiek, jedno zwierzę i jedna roślina nie oddadzą jej hołdu, nie będzie miała magicznej mocy, dzięki której może zmienić świat.

– To może zacznijmy od roślin, one są najbardziej wrażliwe na twoje przyjście – poradził jej równie zmartwiony malarz Walerian. Jego artystyczna dusza tęskniła do kolorów, zimowa szarość bardzo go przygnębiała.

Florentyna posłuchała. Wysiadła z karety przy dużej łące i ruszyła na spacer. Szła po trawie, wyniszczonej po zimie i co chwila się schylała, aby dotknąć ziemi. I wtedy trawa, jak za sprawą czarodziejskiej różdżki, stawała się bardziej soczysta i nabierała siły do nowego życia. W trawie pojawiały się białe, żółte i fioletowe kwiatki. Z ufnością poddawały się łagodnemu dotykowi rąk księżniczki. Słońce, widząc to, zaczęło mocniej grzać. Nadbiegły sarny i przykicały zające, zwabione zapachem wiosny. Wcale nie czuły lęku.

Ludzie, którzy przechodzili obok, przystanęli. Jak urzeczeni wpatrywali się w łąkę, która ożywała na ich oczach. Szybko skrzyknęli sąsiadów. Wkrótce księżniczkę Florentynę otoczył tłum ludzi i zwierząt.

– Ty jesteś przecież Wiosną! – zawołała zdziwiona wieśniaczka, ta od studni. – A myśmy cię nie poznali!

Kiedy padło prawdziwe imię księżniczki, cały świat poweselał. Ludzie zaczęli się rozglądać wokół siebie i zauroczeni wpatrywali się w obudzoną przyrodę.

Księżniczka Florentyna, a właściwie Wiosna, objęła panowanie nad światem.

Na pokolorowane prace czekamy do 31 marca pod adresem mailowym danuta.chlup@glos.live. Książkę za prawidłowe rozwiązanie „Kolorowego labiryntu" otrzymuje Zuzanna Olšar z Rzeki.

OD CIESZYNA DO BOGUMINA /12/ – ŻYWOCICE

K.D. Kadłubiec

O Żywocicach

Nasze Żywocice majóm piekne nazwisko, ale pochodzi to ze szpatnego – żywot tracice.

Kiedysi droga, kiero była od Frydku ku Karwinej, szła tu przez ty Żywocice, a koło dworu Michnika była droga, kierej tam teraz ni ma. A tam wtedy mieli możliwość w tych Żywocicach, przi tym dworze, napić sie wody. Jeszcze dzisio niejedyn pamiynto Studziynke Pod Zbujym. Drugo była Studziynka Zdrowi. A tak ci, co z tymi karawanami jechali, z tym towarym na pruskóm stróne, tak tam pojili kónie a futrowali, a wtedy ich ci zbuje napadali, a rabowali im wszystko, a ónych mordowali.

A była jeszcze drugo droga, bezpieczniejszo, na Cieszyn, Frysztat a też na pruskóm stróne. A ty kobiety, jak ci chłopi sie nie wracali, kierzi tu jechali od Frydku przez Żywocice, szły sie pytać tych żón, co ich chłopi jechali na Cieszyn, kaj sóm a kiedy przijadóm. A ty prawióm: „Ja, nasi przijechali, bo óni jechali na Cieszyn, a ci tam jechali na ty Żywottracice". Nó i z tego też to tak powstało.

Opowiadał Jan Kiedroń

O powstaniu Michnika

Michnik Jyrzi jako takowy należi do buntowników, należi do tych, kiery chcioł robotnikóm pumóc. Ale ón, jako że ni mioł żodnego herbu, jyny był pan żywocicki, był odsunióny.

A jak prziszeł dekret, że już ni ma pańszczyzny, że już nie muszóm robić za darmo, tak niechoł na tym zwónku zazwónić, tu przi polski szkole. Ludzie sie zbiegli i pytali sie: „Panoczku, co sie stało?". – „Stało sie, że wy dzisio, chłopy, jesteście wolne. Wy dzisio już nie musicie za darmo robić nigdzi. U mie to mocie w porzóndku, ale co sie tyczi Larysza, marszałka Ślónska, tak sie zbiercie do grómady a co kiery mocie, tak weźcie na obróne, a idźcie do jego zómku".

Nó i chłopy sie zebrały i szły na Olbrachcice, na Stónawe i prziszli ku zómku do Solce. I tam w tej Solcy przi tej bramie dali tymu portyjerowi tóm rezolucyj, co óni chcóm. Aż ich wpuści. I Larysz im zaś odpowiedzioł, że to tak pryndko nie jidzie, że im do odpowiydź tak za godzine abo za dwie, że se to wszystko musi przeszturdować. A tymczasym ón zaś rozmyśloł, że poszle do Cieszyna po wojsko, że tam sóm rebelanci i że jich tam wszystkich zajnóm.

I kierysi zaś tam z tego dworu Laryszowego szeł i poszeptoł tymu Michnikowi: „Bedzie źle. Starejcie sie co możliwego, bo już kónno jechali dwa do Cieszyna po pumoc, że tu sóm rebelanci. Jak przijjadóm, bedzie źle". I Michnik powiedzioł: „Chłopy, nie dejcie sie". Tak chłopi zaczyli lyźć na płot, na wrota, Larysz sie zlynk, a jak sie zlynk, to posłoł im tam tyn podpis, że już u niego też tak samo za darmo nie bedóm pracować.

I szli z wielkim zwyciynstwym ku chałupie. Cieszyli sie ogrómnie z tego, ale Michnik zostoł oskarżóny przez Larysza jako buntownik i groziła mu wielko kora. I ón sie potym otruł.

Opowiadał Jan Kiedroń

Tu se żyjym bez starości

To też był jedyn piekorz w jednej gminie a napisoł se, że se żyje bez starości. A jechoł tamykej jedyn wielki pón, a dziwo sie: „Na krystaboga, co jo móm tu starości! A tu taki piekorz se żyje bez starości. To przecy ni ma możne. Poczkej, ty hóltaju!" I do tego pachołka: „Poczkej z tóm kolasóm, jo mu tu narobim". No i prziszeł i prawi mu: „Ty, ty se żyjesz bez starości?". – „Ja". – „Poczkej. Podziwej sie. Jo tukej sie staróm o was. Telkóm starość móm, a ty se bez starości żyjesz? Wiysz ty co? Jo ci dóm trzi pytania. Jak mi na nie nie odpowiysz, tak stracisz głowe. Jo tu tak do trzóch tydni przidym a odpowiysz mi na pytania: Wiela se mie szacujesz? Kiedy jo umrzym? Co jo se myślym? Jak mi na ty trzi pytania nie odpowiysz, tak źle z tebóm bydzie".

Nó i miły majster teraz idzie do piekarnie blady, smutny. Towarysze sie go pytajóm: „Nale majster, co sie stało?". – „Ale, ani nie mówcie, co sie stało. Tela mi kłopotu ta firma zrobiła. Toście mi eszcze też prawili, że se żijymy bez starości, aż to napiszym. Jo to napisoł a teraz isto głowe stracim za to, bo mi tu doł takowne pytania, a do trzóch tydni tu przidzie, a jak mu na to nie odpowiym, tak stracim głowe".

A był tam taki wybiokno też jedyn towarysz i prawi: „Ale majster, posłóchejcie, na dy to przeca ni ma nic takigo. Na wiycie co. Jo bedym majstrym, a wy towaryszym. Jak obiecocie, że mi docie tela a tela piniyndzy, jo to wszystko za was załatwiym. Ale od dzisia jo uż je majstrym, a wyście sóm towarysz". Dobrze.

No i tóż majster robił, a towarysz se chodził, a rozkazowoł, a uśmiychoł sie, a tak dali. Tu naroz kolasa sie zjawi i tóż prziszeł. A tóż tyn majster, kiery był rzeczywisty, a teraz towarysz, se prawi: „Co też teraz bydzie? Czi też mie zdradzi abo mie nie zdradzi?". Ale tyn prawi: „No tóż pujdymy. Oto se siednymy a tak se poopowiadómy. Tak joch prziszeł po ty trzi pytania. Tak mi powiydz, wiela se mie szacujesz?". Tyn sie tak podziwoł z wyrchu na spodek, prawi: „Hm, na trzicet strzybnioków". – „A jak se ty to przedstawiosz?". – „Podziwejcie sie. Krystus był król nad królami, a za trziatrzicet go przedali A toch was eszcze dość dobrze zeszacowoł". – „No dobre. Ale powiydz mi ty, kiej tak jo umrzym?". – „Hm. Wy uż żyjecie przez czas. Bo Krystus był król królów, a w trziatrzicatym roku go ukrziżowali. A wy eszcze żyjecie". – „Ale człowiecze, co ty to mówisz?! No tak ale powiydz mi teraz, co jo se myślym?". – „Ja, wy se myślicie, że rzóndzicie z majstrym piekarskim, a wy rzóndzicie z towaryszym". I wygroł.

Opowiadał Jan Kiedroń

NA POSIÓNKU PISANE /20/

Michoł

Kocyni

Stojym na posiónku i dziwóm sie na owieczke, kiero grzebie przednióm nogóm w ziymi i robi se „gniozdo". Znać że sie prawie koci. Co chwila lygo na ziym, wyciónogo głowe ku zamroczónymu niebu, ciśnie mozolnie i pobekuje z utropy i boleści. Potym zaś stowo i z nadziejóm wónio to miejsce, kany przed chwilkóm leżała. Jeszcze nic! Jeszcze kupe razy bydzie tak lygać i stować.

Roki przi owcach nauczyly mnie, że wszycko mo swój czas. Pram teraz sie robióm wielki zmiany hormonalne w ciele tej owcy, pram teraz sie w ni wszycko układo tak, coby mógła być dobróm mamóm. Kiejsi downo żech chcioł ulżyć owcy od boleści przi kocyniu i wyciónogółech z ni jagnioka zawczas. Ta mama wtedy krótko przicznuchła ku małymu i uznała, że to nima tyn jeji. Jeszcze nie była przigotowano. Poleciała precz i jeszcze dwa dni chladała i wołala swoigo potomka a tego jagnioka żech musioł potym na flaszce chować. Aji to ciyrpiyni patrzi do żywota. U owiec i u ludzi. Owca, co sie teraz koci wreszcie stynknyła głośnij i wycisła ze sebie blyszczóncego nowoscióm jagnioczka z głowóm grzecznie położónom a wycionogniónych przed siebie przednich nogach. Owca zaroz hipnyła na nogi, obróciła sie ku jagniokowi, przez co urwała pympowine i zaczyła go oblizować. Jagniok zatrzóns głowóm, coby sie uwolnić od błóny, kiero mu jeszcze nos zalepiała, nadychnył sie piyrszy roz w swoim żywocie i forsknył energicznie. „Przez uroku!" – myślym se w duchu, coby sie tymu nowymu żywotu dobrze darziło i złe moce go omijały.

Złym mocóm kiejsi hań downi nasi przodkowie przipisowali wszelaki nieszczynścia czy choroby, z kierymi se nie dowali rady i nie umieli ich wytłumaczyć. Dzisio już ponikiere ty „złe moce" znómy i umiymy ich aji przewidzieć. U owiec też my tym przeszli. Isto tak przed dziesiyncióma rokami nas tu pieknie potropiły wirusy choroby modrego jynzyka i Schmallenberg. Oba majóm jedno wspólne, przenoszajóm ich kuczmany rodzaju Culicoides. To sóm taki malutki kumory z flekatymi skrzidłami, kierych kiejsi tu u nas nie było, ale klimat sie nóm ocieplo i tóż aji óny przisszły z ciepłych krajów. Potym już starczyło jyny przywiyźć do ZOO kansi w Belgii nimocne antylopy z Afryki i już zaraza gzuła po Europie. Modry jynzyk sie dostoł nejdalij kansi ku Chebu do zachodnich Czech i nas tu tropił jyny administracyjnie. Trzeba było krowy i owce szczypić i nie Iza ich było przewożać. Byli my wtedy aji w Rumunii na torgu w Poianie Sibiului, kaj sie normalnie sprzedueje kole piynciu tysiyncy baranów. Ale tam zaś modry jynzyk szeł od połedni strony z Bałkanów i były zakozane wszelki torgi i wystawy zwierzónt. Na placu torgu wachowali weterynorze i policajci, coby sie tam żodno owca czy krowa nie ukozała a po lasach w okolicy sie kryli owczorze ze stadami baranów na sprzedój. Zwyk był silniejszy niż przedpis, ale ni dycki to tak je dobrze. To drugi wirus – Schmallenberg przeszeł aji przez nas. Ponikiere owce dostowały gorónczki i wylazowała im potym wełna, ale całkiym hónym sie spamiyntowały. Gorzij na tym były ale owieczki, kiere ochorzały w piyrszej połówce kotności. Potym na wiosne sie im czynsto rodziły zdeformowane i mortwe jagnioki. Aji tu u nas my pore takich mieli. Ale na drugi rok już był pokój, owieczki se wytworziły przeciwciała i zyskały odporność, no i aji my ich zaczli kapke nieskorzi na jesiyń przipuszczać, jak już ty kuczmany miynij locóm. I od tego czasu zaś sie rodzóm piekne i zdrowe jagniynta, taki jako to, co sie tu teraz staro stanyć na swoje chwiejne jeszcze nogi.

Latoś mómy ale zaś ale insze starości. Po Nydku nóm krónżóm wilczyska. Jak już żech pisoł, przed świantami wilk zagryz dwie owce sómsiadowi Janowi Heczkowi (Pumpalikowi) a potym były pore razy widziane kole Stożka czy tu oto pod nydeckim Ostrym. Dycki przi kocyniu, żech owce puszczoł na całom rajczule, coby miały dość miejsca i nie wadziły jedna drugij po okocyniu. Latoś żech im zrobił takóm se kotelnice, podobnóm jako kiejsi dlo owiec na zime i na czas kocynio robiywali. Tu w taki kotlince pod brzegym porośniyntym grabami. Tóm naszóm kotelnice, żech ogrodził dwiama rajami elektrycznego płotu, tak coby to wilki ni miały taki lahki przeskoczyć czy sie podgrzebać. Dziecka teraz majóm ty koronawirusowe feryje i tóż żech Ani naporynczył, coby na ty płoty co kónsek nawieszała bandle jako taki fladry, kierych sie wilki bojóm. Wszycy twierdzóm i piszóm, że fladry by miały być czyrwóne, ale wilki czyrwónom barwe widzóm jako czornóm czy siwóm a za to dobrze widzóm modróm. I tóż my mómy ty fladry niebieski i blyszczónce, coby wnich nocy migotało światło miesiónczka. Jo wieczór obchodzym kotelnice dookoła, tak jako sie słoneczko toczy, jako starzi baczowie koszor obchodzili, coby był chronióny przed złym. Ponikiedy bierym aji neszego, teraz już oczipowanego Ogara, coby aji tyn jego psi zapach wedle moigo ludzkigo wilki od napaści na owce odradzoł. O wiela przez to bedóm owce bezpieczniejsze? O dziesiyntnóm czy setnóm procynta? A możne prawie to moje obynści kotelnice abo ty Anine bandle ochrónióm kiyrdel? Czym ale delij robiym kole owiec, tym wiyncyj tych starych baczowskich zwyków zaczynóm rozumieć i praktykować. Bo czy taki okadzani koszora dymym na wiosne nie niszczyło zarazków i przez to nie chróniło zdrowio owieczek? Zaczynóm też coroz bardziyj rozumieć, że pram w chwilach zagrożynio człowiek nejwiyncyj potrzebuje wiary, kiero je matkóm nadzieji.., że bydzie dobrze. I tóż mnie już taraz nima gańba stanyć na posiónku i króciutko porzykać, coby ani wilki, ani wirusy, ani też insze złe moce owieczkóm krziwdy nie wyrzóndziły... i coby dóma byli wszycy zdrowi.

Isto przez jedynóm dziure w chmurach wyjrzało taraz słónko, kiere pram wschodzi nad Beskidkym. Jego promiynie porwały ze sobóm ciynie strómów ze Zorolnego i oświyciły tyn nasz posiónek, na kierym prowie mały jagniok naszeł matczyne wymie i zaczón gibko myrdać chłostkym na znak, że młyko ciecze. Po owcy widać, że za chwile prziedzie na świat jeszcze jego brat czy siostra. Ja! Bydzie dobrze!

Fot. ARC

pre-teksty i kon-teksty /105/

Krzysztof Łęcki

Jaka twarz Bonda?

Przesunięto premierę kolejnego, 25. filmu z Jamesem Bondem, agentem 007 w służbie Jej Królewskiej Mości. Nowego „Bonda" odroczył koronawirus. Pewnie – jak zwykle – Bond przegra tylko do czasu, czyli do nowej, jesiennej daty premiery. Chociaż, w sytuacji gdy Bonda gra Daniel Craig, ostatecznego zwycięstwa agenta 007 nie byłbym znowu taki pewny. Bo jakoś Craig jako Bond mnie nie przekonuje.

I

Kiedyś do drzwi mojego gabinetu na Uniwersytecie Śląskim zapukał pewien młody człowiek. Pod pachą trzymał kilkaset stron komputerowego wydruku. Z pewną taką nieśmiałością, powołując się na wspólnych znajomych, poprosił mnie o napisanie przedmowy do swojej książki o Jamesie Bondzie. No cóż, pisali o fenomenie Bonda akademicy, nawet tak znani (i uznani), jak Umberto Eco; książkom Iana Fleminga, twórcy postaci najpopularniejszego agenta w dziejach, poświęcali teksty pisarze z pierwszej półki, tacy jak Kingsley Amis czy Anthony Burgess. Sam miałem niegdyś ambicję większe studium Bondowi poświęcić, ale ci, którzy piszą, wiedzą jak daleko od zamiaru do realizacji. Nieco rozbawiony propozycją zapytałem Michała Grześka (bo tak się nazywał ów nieznajomy młodzieniec, dzisiaj dobry kumpel), o jego ulubionego odtwórcę roli Bonda. Dodałem, że jeśli jest to ten sam aktor, który jest i moim ideałem – przedmowę napiszę. Jeśli nie – to trudno. Okazało się, że ten sam, i że, oczywiście, Roger Moore. I tak napisałem przedmowę do bestsellera „James Bond. Szpieg, którego kochamy".

No cóż, dla wielu jednym prawdziwym Bondem pozostanie na zawsze Sean Connery, dla innych – klasyczny Bond to wyłącznie Roger Moore, młodsi stawiają raczej na Pierce'a Brosnana. O Timothy Daltonie, Danielu Craigu czy australijskim modelu, którego imię (i nazwisko) niech będzie tu przynajmniej na chwilę zapomniane, nie wspomnę.

II

Rogera Moore'a znałem wcześniej, z serialu „Święty". I pozostał – nie tylko dla mnie – jedynym „Świętym". Nie stali się ikonami pop kultury aktorzy, którzy wcześniej niż Moore grali bohatera powieści Leslie Charterisa – czyli Louis Hayward, George Sanders, Hugh Sinclair oraz Félix Marten. Nie miał szans w konkurencji z Rogerem Moore'em – już w latach 60. – sam Jean Marais. Nie udał się też zupełnie „Powrót Świętego", gdy pod koniec lat 70. próbował go zagrać w kontynuacji kultowego już wówczas serialu Ian Ogilvy. Założę się też, że nikt nie pamięta kilku filmów, w których pod koniec lat osiemdziesiątych Templeara próbował odgrywać niejaki Simon Dutton. Kompletną, ale za to jakże spektakularną, pomyłką był z kolei film fabularny Phillipa Noyce'a „Święty", w którym Simona Templeara (czyli „Świętego") udawał z kolei, jak tylko mógł, Val Kilmer. Rzecz w tym, że z przyrodzonych powodów mógł – niewiele. To prawda, w wielu scenach jego twarz zasłaniały maski, ale i to nie wystarczyło, by film uratować. W najbardziej wyważonej recenzji na jaką mnie stać, mógłbym powiedzieć o samym Kilmerze tyle, że najwyraźniej każda epoka ma swego „Świętego". To, że zdaniem wielu moich znajomych Kilmer mógłby zagrać w filmie Jeana-Jacques'a Annauda „Walka o ogień" i to bez żadnej charakteryzacji, wiele mówi o współczesnych gustach.

Czasy zresztą także takie, że i zapotrzebowanie na „Świętego" jakby spadło. Świadczyć może o tym krach projektu, który próbowano zrealizować już na początku XXI wieku – Templeara miał zagrać Christian Bale, brani pod uwagę byli także tacy aktorzy, jak Jude Law, Ioan Grufudd, Jack Davenport. Nikt z nich ostatecznie „Świętym" nie został – i może dobrze się stało.

III

Jeśli bycie „Świętym" oznacza osiągnięcie doskonałości, to Roger Moore osiągnął ją już na początku żywota. „Jestem jedynakiem – pisze Moore w swojej bestsellerowej autobiografii »Nazywam się Moore, Roger Moore« – moi rodzice od razu osiągnęli doskonałość". Jeśli zaś kogoś nie do końca przekonuje ten żartobliwy argument – wreszcie jedynaków jest wielu, ba, sam nim jestem – to dodać można, iż to Moore był tym aktorem, który dotychczas najczęściej grał Jamesa Bonda. Chciałbym móc napisać, że trudno było wtedy w obsadzie roli Bonda wietrzyć przypadek. Ale cóż – zagrał agenta 007 także George Lazenby. Zaś o tym, że ostatecznie każdy może zagrać Bonda przekonuje powierzenie tej roli liczącemu 178 cm Danielowi Craigowi („blond kurduplowi o uroku sowieckiego lejtnanta", by zacytować jednego z jakże licznych krytyków Craiga); dla przypomnienia wymyślony przez Iana Fleminga Bond mierzył 183 cm wzrostu.

IV

Tak, pisarz może podawać wzrost swojego bohatera w centymetrach, ale to film daje, najdokładniej nawet opisywanemu bohaterowi, twarz – i niekiedy jest ona tak niepowtarzalna, że nie daje się zatrzeć w pamięci przez żadną inną. Detektyw z powieści Rossa Mac Donalda na zawsze będzie miał dla mnie twarz Paula Newmana; Herkules Poirot stworzony przez Agatę Christie – twarz Petera Ustinova z „Morderstwa na Nilu" czy „Morderstwa w Orient Ekspressie", a nie Davida Sucheta z serialu „Poirot"; wreszcie Philip Marlowe Raymonda Chandlera – Roberta Mitchuma z „Żegnaj, laleczko", a nie Elliotta Goulda z „Długiego pożegnania" czy nawet Humphreya Bogarta z „Głębokiego snu". To Harrison Ford pozostanie dla mnie Jackiem Ryanem z powieści Toma Clancy'ego „Czas patriotów" czy „Stan zagrożenia", a nie Alec Baldwin z „Polowania na Czerwony Październik"

V

A Roger Moore pozostanie dla mnie na zawsze nie tylko „Świętym" z kultowego serialu według Lesliego Charterisa (z aureolą nad głową i niezapomnianym motywem muzycznym Edwina Ashleya w tle), ale i idealnym odtwórcą roli Bonda. Tak, bohater ma dla mnie zawsze jedną twarz. Rozpoznawalną po latach. W autobiografii Roger Moore pisze: „Dla wielu młodych ludzi obejrzenie kolejnego odcinka „Świętego" było stałym fragmentem niedzielnego wieczoru, po którym szło się spać. Do dziś – dodaje Moore – spotykam ludzi, którzy wspominają: „Rodzice pozwalali zostać dłużej, żeby obejrzeć pana w telewizji". I jeszcze, w swoim stylu, uzupełnia, że coraz częściej słyszy, że to dzisiejszym babciom jego rozmówców było wolno zostać dłużej...

SŁOWA Z KAPELUSZA /129/

Joanna Jurgała-Jureczka

Mrówka

Większość mówi i pisze o wirusie, ale ja powiem o człowieku. Wobec tego rodzaju sytuacji jest wielki i mały. Jest mrówką rzuconą na szyny, która nie może się obronić przez nadchodzącym w pędzie pociągiem – tak mówił Kazimierz Przerwa–Tetmajer. – Jest wielki przez to, kim jest – mówił Karol Wojtyła.

●●●

Maria miała niełatwe życie. Wyszła za dobrego człowieka, kowala. Nie był jakoś specjalnie silny, a nawet – rzec można – cherlawy. Ona zaś do końca umiała walczyć. Wzięli go na front, do niemieckiego wojska, została sama z trójką małych dzieci. Trzeba je było nakarmić. Pracowała w polu i nie rozczulała się nad sobą. Jej Janek z wojny wrócił bez nogi. Sam sobie zrobił drewnianą protezę, pomagał, jak potrafił. A ona? Przede wszystkim pracowała. Praca była lekarstwem na wszystko. Zapracowywała zmartwienia, niepokoje i bezradność. Od świtu krzątała się po domu, doglądała gospodarki, szła w pole, z pola wracała. I znowu w domu... Tak dzień po dniu. Aż do zmierzchu.

●●●

Kiedy byłam w Nazare, w Portugalii, zobaczyłam ją. Już od dawna nie żyła, ale pamiętałam jej sylwetkę. I taką samą kobietę spotkałam przed bazyliką. Wysokie, jasne schody prowadzące do kościoła były dla niej zbyt wysokie. Chciałam pomóc, ale zrobiła taki sam ruch, jaki zawsze robiła Maria. Mówiła: – Dam sobie radę.

I szła krok po kroku, mozolnie, ale uparcie aż do samej góry. Była dzielna.

●●●

Rozsądek nas ratuje, niszczy panika i brawura. Zapamiętałam historię mężczyzny zamkniętego przez pomyłkę w chłodni. Nie wiedział, że jest nieczynna. Umarł. Wszystko dlatego, że się przeraził. W wyobraźni zobaczył śmierć. Rozpoznano objawy wychłodzenia. Wszystko odbyło się w jego głowie. Jak potężna jest siła wewnętrzna człowieka, jego wola – o tym wielokrotnie mówił podróżnik Jacek Pałkiewicz.

– Gdybym powiedział sobie – zginę tu – zginąłbym.

Nigdy sobie na takie zdanie nie pozwolił.

A brawura? Też niemądra. Nie wolno lekceważyć żadnego niebezpieczeństwa. Pałkiewicz opowiadał, że wciąż był czujny. Jeśli więc miał choć cień obawy, że kolejny krok może być o jednym krokiem za daleko – nie zrobił go.

Tymczasem widzę, jak dyrektorzy szkół próbują przekonać młodych ludzi, którym podarowano „wolne", żeby zostali w domu. Wyrywają się do świata. Odważnie i brawurowo. Najważniejsze to ochronić tych, którzy są od nich słabsi. Na tym polega wielkość człowieka. Mrówka rzucona na szyny sobie nie poradzi, ale wielkość człowieka polega też na tym, że mrówkę ocali. Zabierze ją zanim przejedzie pociąg.

●●●

Ile Armagedonów już przeżyłam! Końce świata, które zapowiadało tsunami. I uderzenie asteroidy.

●●●

I na koniec – media i życie. O życie zawsze ktoś walczy. Umiera tu i teraz. A tymczasem życie toczy się dalej. Ile Armagedonów już przeżyłam! Końce świata, które zapowiadało tsunami. I uderzenie asteroidy. I różne krachy, i nieodwracalne tragedie. Widziałam też, jak w czasach zarazy ma się dobrze PubQuis – kreatywna zabawa zakrapiana winem, piwem i wódką. I karaoke, też zakrapiane. Ludzie pracuję, kochają się, żyją. Śmieją się. Jest normalnie.

I choć wiem, jak ważną funkcję pełnią media informując i ostrzegając, to jednak chciałabym, żeby na haczyk dziennikarza załapała się częściej złota rybka. Że coś się udało, że żyje i ma się dobrze, że się nie pogrążył, ale wypłynął, że jest siła w bezsilności, moc w słabości, że jest w szarości i poza szarością – światło.

Ryszard Kapuściński napisał: I nie zostało mi nic oprócz Boga – to znaczy zostało wszystko, jeżeli wierzysz.

A jeśli tak – wówczas nawet mrówka nie boi się pociągu. Rzucona na szyny sama zdąży z nich zejść albo znajdzie się ktoś, kto ją ocali.

To jest wojna, na której nie ma miejsca na dyskusje

Jolanta Kosowska pochodzi z Wrocławia. Od kilkunastu lat mieszka i pracuje w Dreźnie. Jest lekarką i pisarką, autorką książek obyczajowych. W wywiadzie dla „Głosu" dzieli się informacjami na temat obecnej sytuacji w Niemczech, mówi o lęku pacjentów i o własnych obawach.

Danuta Chlup

Fot. ARC J. Kosowskiej

Niemcy należą do krajów z dużą liczbą zarażonych osób. Instytut Roberta Kocha mówił w środę o blisko 10 tys. potwierdzonych przypadków. W Saksonii, gdzie pani mieszka, było ich na razie „tylko" około 250. Czy Saksonia przygotowuje się na wzrost liczby chorych? Jak te przygotowania wyglądają w sektorze służby zdrowia?

– Wszystko zmienia się bardzo dynamicznie. Każdy kolejny dzień przynosi coś nowego. To my podporządkowujemy się temu, co nam dyktuje pandemia i próbujemy do tego dostosować nasze działania. Liczba chorych rośnie i dalej tak będzie. Przygotowujemy się na tę sytuację. W ubiegłym tygodniu pracowaliśmy w przychodni jeszcze normalnie, tak jak zawsze. Od poniedziałku zmieniło się wszystko. Odwołaliśmy wszystkie terminy wynikające z rutynowych kontroli przeprowadzanych u pacjentów przewlekle chorych, do minimum skróciliśmy czas oczekiwania chorych w poczekalni, znacznie zwiększyliśmy liczbę porad udzielanych przez telefon. Diametralnie wzrosła liczba wizyt domowych. Dotyczy to szczególnie wizyt u osób z grup ryzyka – ludzi starszych, pacjentów przewlekle chorych. Szpitale zawiesiły operacje planowe. Istnieje zakaz odwiedzania pacjentów w szpitalach i domach opieki społecznej. Pacjenci, u których zachodzi podejrzenie infekcji dróg oddechowych wywołanej przez koronawirus, nie są przyjmowani przez lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej. Są diagnozowani i leczeni w specjalnym ambulatorium stworzonym przy szpitalu klinicznym. Tam też są wykonywane testy diagnostyczne. Jeden z drezdeńskich szpitali jest w pełni przygotowany do leczenia pacjentów wymagających hospitalizacji z powodu ciężkiego przebiegu zakażenia koronawirusem. Tak jak zawsze nasi pacjenci objęci są całodobową opieką lekarzy rodzinnych. Po zamknięciu poradni, od godziny 19.00, rozpoczyna się dyżur wyjazdowy, który trwa do 7.00. Drezno podzielone jest na osiem obszarów. W każdym z nich dyżuruje jeden lekarz. Oczywiście równolegle zapewniona jest opieka pogotowia ratunkowego. Na razie to wystarcza.

Liczba ofiar śmiertelnych w Niemczech (w środę było ich 26) jest bardzo niska w porównaniu choćby z Włochami. Może to zasługa wysokiego poziomu niemieckiej służby zdrowia i typowego dla Niemców umiłowania porządku?

– Coś w tym jest, niemiecki pacjent należy do zdyscyplinowanych, a otaczająca rzeczywistość jest pedantycznie poukładana prawie w każdym szczególe. Ten ład, porządek i biurokracja bywają na co dzień męczące i nudne, ale w ciężkich sytuacjach dają poczucie stabilności i bezpieczeństwa, ułatwiają życie. Wszystko jest jasne, zrozumiałe, przemyślane i klarowne. Jestem w Niemczech od czternastu lat. Początkowo zaskakiwało mnie, że pacjenci dostosowują się do wszystkich zaleceń lekarskich. Nie dyskutują, nie kombinują, nie rozkładają każdego słowa na sylaby, a sylab na litery, nie szukają alternatywnych rozwiązań i nie idą w poszukiwaniu nie wiadomo czego do kolejnych lekarzy, żeby na końcu stracić zaufanie do wszystkich. W Niemczech pacjent ufa lekarzowi. Takich pacjentów leczy się dużo łatwiej, również w tej szczególnej sytuacji.

Masowe powroty do ojczyzny osób mieszkających za granicą mogą stać się dodatkowym zagrożeniem epidemiologicznym dla Polski

Jak konieczność stawienia czoła epidemii wpłynęła na pani pracę? Opiekuje się pani m.in. seniorami, a ci są najbardziej zagrożeni...

– Pracuję więcej niż zwykle. Mam zdecydowanie więcej wizyt domowych. Nie chcę, żeby moi pacjenci z grup ryzyka przychodzili do przychodni. Media nagłaśniają zagrożenia i tak powinno być, ale to potęguje lęk, niepewność i strach. Dużo mówię i tłumaczę. Staram się wesprzeć i pomóc. Nie jest mi łatwo. W domu mam niepełnosprawnego synka i 86-letnią mamę. Oboje należą do grupy ryzyka. Boję się, że zachoruję i ich zarażę. To byłaby katastrofa.

Jakie zarządzenia obowiązują w tej chwili w Niemczech w związku z epidemią? Co zostało ograniczone?

– Poczynając od 10 marca każdy dzień przynosi nowe ograniczenia. Wiele zmian przyniósł czwartek 12 marca. W Saksonii zostały odwołane wszystkie koncerty, teatry drezdeńskie oraz Semperoper zaprzestały wystawiania przedstawień, zawieszono działalność Pałacu Kultury. To zauważyli już wszyscy. Drezno słynie z koncertów i przedstawień. Czechy zamknęły granice dla obywateli Niemiec i zostały wstrzymane połączenia kolejowe między Saksonią a Czechami. Myślę, że to był przełomowy dzień, kiedy każdy zaczął rozumieć, że dzieje się coś bardzo niepokojącego, złego, niebezpiecznego. Ale to był dopiero początek. 16 marca zniesiono obowiązek szkolny – na chwilę obecną do 19 kwietnia. W Saksonii zamknięto prawie wszystkie obiekty publiczne. Nie działają place zabaw, bary, kluby, dyskoteki, kasyna, obiekty sportowe, baseny, biblioteki, kina. Wyjątkiem są restauracje, które mogą działać od 6.00 do 18.00. Rozkład jazdy pociągów został zredukowany. Autobusy miejskie jeżdżą rzadziej. Drezdeńczycy zaczęli unikać komunikacji miejskiej. Po mieście jeżdżą prawie puste autobusy i tramwaje. Ci, którzy muszą się przemieszczać, jeżdżą samochodami, rowerami, chodzą na piechotę. W niedzielę 15 marca Niemcy zamknęły granice.

W Niemczech pacjent ufa lekarzowi. Takich pacjentów leczy się dużo łatwiej, również w tej szczególnej sytuacji

Jak Niemcy przyjęli ograniczenie swojej wolności?

– Niemcy z pełnym zrozumieniem przyjmują ograniczenia. Nie dyskutują. Nie żalą się. Jeden starszy pacjent powiedział do mnie: „Pani doktor, to jest wojna, na której nie ma miejsca na dyskusje i użalanie się nad sobą. My albo on. Wszystko inne się nie liczy. Wierzę, że jeszcze kiedyś pójdziemy do Semperoper i pojedziemy na wakacje na Majorkę".

Jakie nastroje panują w społeczeństwie? Pacjenci dzielą się z panią swoimi obawami?

– Jeszcze przed kilkunastoma dniami życie toczyło się normalnie. Siedziałam w salonie fryzjerskim i mimo woli słyszałam rozmowy. Rozmawiano już o problemie, ale wydawał on się jeszcze czymś nienamacalnym, odległym, prawie egzotycznym Ta epidemia była w Chinach, Korei, Włoszech czy Francji... Współczuliśmy innym. Tutaj wydawało się jeszcze cicho, dobrze i szczęśliwie. Przynajmniej tak myślała duża część społeczeństwa. Pierwszy przypadek w Niemczech stwierdzono 28 stycznia, pierwszy w Saksonii dwa tygodnie temu. Początkowo wydawało się, że problem dotyczy tylko tych, którzy wrócili z ferii spędzonych na nartach w północnych Włoszech i stokach we Francji. Na początku ub. tygodnia kraj obiegła wiadomość o pierwszym zgonie na terenie Niemiec pacjenta zainfekowanego koronawirusem. Nagle zrobiło się znacznie bardziej poważnie. Dzisiaj zainfekowanych jest ponad 9 tys. osób w całych Niemczech, 247 na terenie Saksonii, 40 w samym Dreźnie. Pojawiły się kolejne zgony. Żarty zastąpiły niepokój, lęk, obawa i strach. Coraz częściej pacjenci chcą o tym rozmawiać. Młodzi ludzie mówią o ograniczeniach, które dezorganizują im życie, o trudnościach ze zorganizowaniem opieki nad dziećmi, koniecznością odwoływania zarezerwowanych już wcześniej wyjazdów na wakacje, lotów i rejsów, o konieczności pracy w domu, o przejściowych trudnościach z zaopatrzeniem. Starsi ludzie boją się śmierci. Dzisiaj w ciągu dwunastu godzin pracy rozmawiałam przez telefon z ponad pięćdziesięcioma osobami. Jedna kobieta w rozmowie powiedziała, iż ma wrażenie, że to jest jakiś koszmarny sen, z któego trzeba się tylko obudzić...

Polacy mieszkający w Dreźnie wracają do Polski, czy zostają? Jakie jest pani zdanie, z punktu widzenia epidemiologicznego, na temat masowych powrotów do kraju osób mieszkających za granicą?

– Nie da się wszystkiego rzucić i nagle wracać. To może zrobić ktoś, kto przyjechał tutaj na chwilę. W Saksonii jest dużo Polaków. Większość z nich żyje tutaj już od kilkunastu lat, odkąd Polska weszła do Unii. Tutaj jest ich dom. Nie da się w ciągu krótkiego czasu pozałatwiać wszystkich spraw i wyjechać, rzucić wszystko i uciec. Dzisiaj (w środę – przyp. red.) na granicy polsko–niemieckiej w Jędrzychowicach korek sięgał aż do Bautzen. Miał długość ponad czterdziestu kilometrów. Z punktu widzenie epidemiologicznego masowe powroty do ojczyzny osób mieszkających za granicą mogą stać się dodatkowym zagrożeniem epidemiologicznym dla Polski. Też tęsknię, też mam w Polsce najbliższych, ale na razie się nie wybieram. Nie teraz. Wierzę, że przyjdzie czas, kiedy będę mogła bezpiecznie, nie zagrażając nikomu, pojechać do rodzinnego Wrocławia. ◢

»Grande fratello« w czasach zarazy

Anna Traczewska pochodzi z Warszawy. Od 20 lat mieszka w regionie Marche we Włoszech, gdzie znalazła miłość swojego życia. Na co dzień jest dyrektorką polonijnej szkoły Anders. Od poniedziałku 9 marca jest, jak wszyscy Włosi, na przymusowej kwarantannie.

Tomasz Wolff

Przed chwilą (rozmowa została przeprowadzona w środę wieczorem) Obrona Cywilna podała, że ostatniej doby we Włoszech z powodu koronawirusa zmarło 475 osób, dzięki czemu łączna liczba zgonów zbliżyła się do 3000. Liczba nowych zakażeń to 4000. Te liczby porażają...

– Nie da się przejść obojętnie wobec tego, co się dzieje, ale z drugiej strony trochę się takiego scenariusza spodziewaliśmy. Według jednych źródeł szczyt zachorowań miał nastąpić właśnie 18 marca (inni mówią o 24 marca). Czyli po prostu mamy obecnie dni szczytu. Wszyscy mamy nadzieję, że teraz z każdym dniem będzie lepiej.

Od kilkunastu dni w całych Włoszech obowiązuje kwarantanna. Jak to wygląda w praktyce?

– Wszedł w życie dekret, w którym zostało jasno powiedziane: każdy, kto wychodzi z domu, musi mieć ze sobą autocertyfikat. Trzeba wypełnić kilka rubryk, imię i nazwisko, adres zameldowania oraz napisać, w jakim celu opuszczamy dom/mieszkanie. Można wyjść tylko do pracy, lekarza czy po niezbędne zakupy. Papiery trzeba wypisywać przy każdym wyjściu. Jeżeli nie będziemy mieli tego autocertyfikatu ze sobą, a trafi nam się kontrola, to otrzymujemy od 200 do 206 euro grzywny; może też zostać zasądzona kara od miesiąca do trzech pozbawienia wolności. To jest prawo karne, tymczasem niektórzy ludzie normalnie wychodzą i nic sobie nie robią z zakazów. Jeden zatrzymany mężczyzna powiedział, że idzie do narzeczonej. Drugi zatrzymany w ostatnich dniach powiedział, że musi iść... świnię ubić. Takich opowieści jest dużo więcej.

Weszłaś na bardzo grząski grunt. Cały świat mówi, że sytuacja we Włoszech jest tak krytyczna, bo między innymi mieszkańcy są lekkomyślni. Czy tak rzeczywiście jest?

– Trudno mi odpowiadać za wszystkich. Ostatnio byłam w mieście w ubiegłą środę. Nie spotkałam żywej duszy. W piekarni byłam sama, kiedy wychodziłam, czekała jedna pani. To był mały sklep, dlatego obowiązują takie obostrzenia – w środku jednocześnie może przebywać tylko jedna osoba. Ale z drugiej strony, wczoraj widziałam z okna, jak babcie i dziadkowie stali razem i patrzyli, jak ich wnuki jeżdżą na rowerze. Co z tego, że zachowywali od siebie odległość metra, skoro jest zakaz wychodzenia z domu.

W każdym sklepie może przebywać tylko jedna osoba jednocześnie?

– Nie, to dotyczy tylko tych najmniejszych punktów sprzedaży. Na przykład w mini-markecie może przebywać jednocześnie 10 osób, ale i tak muszą przestrzegać metrowej odległości.

Anna Traczewska od 20 lat mieszka we Włoszech.
Fot. ARC

40

tysięcy osób oskarżyły już za łamanie zakazu kwarantanny władze we Włoszech. Liczby przytoczył brytyjski dziennik „The Guardian", cytowany w czwartek przez „Gazetę Wyborczą".

Ludzie chodzą masowo w maseczkach?

– Różnie z tym bywa. Ja na przykład czytałam ostatnio, że maseczki mają nosić tylko te osoby, które mają wirusa, i tej wersji się trzymam. Poza tym ja naprawdę bardzo rzadko wychodzę z domu.

Kwarantanna rozpoczęła się 9 marca. Jak sobie radzicie w domu? Wytrzymujecie jeszcze ze sobą?

– My to nazywamy „grande fratello". To taki big brother w czasach zarazy. Nie mamy wprawdzie kamer w domu, ale trzeba na co dzień „znosić" drugiego człowieka, czy się chce, czy nie chce. Ja jestem szczęściarą, bo my się świetnie ze sobą bawimy (Ania ma męża Włocha oraz dwójkę dzieci – przyp. red.). Jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że spędzamy ze sobą mnóstwo czasu. Ale nie wszędzie jest tak różowo.

Jako anegdotę powiem, że my się bijemy o to, kto wyjdzie ze śmieciami, żeby łyknąć trochę świeżego powietrza i zobaczyć kogoś na ulicy. Wcześniej, jak trzeba było je wynieść, to wszyscy się chowali po pokojach, a dziś jest dokładnie na odwrót.

Macie śmietnik daleko od domu?

– Jakieś 200 metrów.

Te 200 metrów jest teraz na wagę życia...

– Można tak powiedzieć. Ostatnio pojawił się taki rysunek. Przedstawia psa z zawieszoną na szyi kartką: wyjście na spacer 10 euro, dookoła bloku 20 euro, pójście do sklepu 100 euro. Psy mają już dość spacerów. A teraz, w czasach kwarantanny, wyjście z czworonogiem jest idealnym pretekstem, żeby choć na chwilę opuścić mury. Trudno się jednak dziwić temu wszystkiemu – nikt nie chce, żeby mu ograniczano wolność.

Humor Włochów nie opuszcza?

– Pierwszego dnia kwarantanny ludzie wychodzili na balkony, otwierali okna i śpiewali hymn włoski, kolejnego dnia o wyznaczonej godzinie wszyscy bili brawo dla lekarzy i pielęgniarek, były też światełka pamięci. Coś się po prostu musiało dziać, żeby ludzie nie zwariowali. W każdym domu non stop leci telewizja, wszyscy są bardzo aktywni w mediach społecznościowych. Bez internetu byśmy zginęli. Globalna sieć, tak wcześniej krytykowana, podtrzymuje nas przy życiu.

Najgorsza jest kwestia ochrony zdrowia. Na północy szpitale są bardzo obciążone, odziały intensywnej terapii nie nadążają z niesieniem pomocy. Brakuje personelu oraz maszyn. Z południa kraju wysłano lekarzy, w tym także wojskowych, żeby pomogli na północy. Ludzie są przerażeni nie dlatego, że mogą umrzeć, ale dlatego, że nie starczy dla nich odpowiedniego sprzętu.

Boisz się?

– Ja się osobiście nie boję. Statystyki mówią, że największe problemy mają osoby od 70. roku życia wzwyż. Zdarzają się oczywiście przypadki wśród 30- i 40-latków. Są to jednak osoby, które na przykład funkcjonują bez jednej nerki, chorują na nowotwory, mają osłabiony układ immunologiczny. Muszę w tym miejscu powiedzieć o bardzo ważnej sprawie. Włosi to jeden z najstarszych narodów na świecie; osób po sześćdziesiątce jest bardzo dużo, stąd też ta śmiertelność jest większa niż gdzie indziej. Pierwsze co zamknięto we Włoszech, to domy opieki społecznej. Nie przedszkola, szkoły czy uczelnie, ale największe skupiska starszych osób. Właśnie wczoraj się dowiedziałam, że jeden z domów opieki w mojej prowincji liczył 40 gości i wszyscy są zarażeni, a dwie osoby zmarły. Te osoby mają w oczach wypisany wyrok.

Włochy zawsze były na oczach całego świata z uwagi na piękno, podejście do życia, czerpanie radości z wszystkiego. Dziś z zupełnie innego powodu. Macie tego świadomość?

– Na pewno tak. Jesteśmy chyba jedynym krajem, który natychmiast zaczął robić testy na koronawirusa, i to na masową skalę. We Francji czy Niemczech pewnie chorych jest znacznie więcej, ale o tym się nie wie. Chciałabym zobaczyć inne państwo na świecie, które zmierzyłoby się z tak gigantycznym wyzwaniem międzynarodowym. Jestem ciekawa, jak ono by się zachowało. Proszę spojrzeć na Anglię, która przez długi czas upierała się, że niczego nie będzie zamykać; jeszcze do niedawna były organizowane wielkie koncerty, dzięki którym wirus mógł się swobodnie rozprzestrzeniać. Dlatego nie ma się co dziwić, że się na nas patrzy – jesteśmy pierwszym krajem w Europie, który zaczął się mierzyć z wirusem, pierwszym, który wprowadził zbiorową kwarantannę. Powinniśmy być wzorem do naśladowania, a na naszych błędach inni mogą się uczyć. Nie mam Włochom nic do zarzucenia, poza tym, że niektóre osoby nie przestrzegają nakazu kwarantanny.

Pytałem już o to panie psycholog, jak będzie wyglądał w Polsce powrót po społecznej kwarantannie. A we Włoszech chyba będzie masowa radość i wyjście na ulice...

– To jest bardzo dobre pytanie. Ja się też spodziewam masowego „hurra". Wiele imprez zostało odwołanych, dlatego ludzie będą chcieli nadrobić zaległości. Włosi są rozrywkowym narodem, dlatego ciężko jest ich utrzymać w domu. Jaka jest różnica między Niemcami i Włochami? Tam po 20.00 nie zobaczysz żywego ducha na ulicach, a u nas dopiero zaczyna się życie. Zresztą podobnie jest rano. Włoch musi rano iść do baru na śniadanie, rytuałem jest cappuccino i cornetto... Teraz tego im brakuje. ◢

INFORMATOR

Nowa książka o męczenniku

We wtorek 17 marca przypadła 400. rocznica męczeńskiej śmierci Jana Sarkandra, który urodził się w Skoczowie. Dzień wcześniej w Pałacu Arcybiskupim w Ołomuńcu miała się odbyć promocja książki-albumu o świętym. Z powodu epidemii koronawirusa wydarzenie odwołano.

Witold Kożdoń

Nowa książka ma format A4 i liczy prawie 500 stron. Głównym autorem i pomysłodawcą przedsięwzięcia wydawniczego pt. „Svatý Jan Sarkander" jest zasłużony historyk metropolii ołomunieckiej, Karel Antonín Kavička. Wśród współautorów publikacji są biskupi ołomunieccy: abp Jan Graubner oraz bp Josef Hrdlička, a także Polacy – ks. prof. Józef Budniak z Cieszyna i Halina Szotek ze Skoczowa. Zdaniem ks. prof. Józefa Budniaka, nowa publikacja pod względem merytorycznym i ikonograficznym stanowi „pozycję numer jeden, jeśli chodzi o postać Jana Sarkandra". – Ten święty zasługuje, by z okazji 400. rocznicy jego męczeńskiej śmierci został uhonorowany takim swoistym pomnikiem – przekonuje ks. Budniak.

Książka przedstawia życie, działalność i męczeństwo, a także beatyfikację i kanonizację XVII-wiecznego duchownego. Zdaniem profesora Budniaka, zawiera ona także przesłanie. – Kiedy wpatrujemy się w tę postać, szczególnie kiedy czytamy sprawozdanie z procesu męczeństwa Jana Sarkandra, a jest ono całe w oryginale umieszczone w tej książce, musimy powiedzieć jedno: aby wytrzymać to wszystko, Jan Sarkander musiał być człowiekiem bardzo zjednoczonym z Bogiem – stwierdza kapłan.

W albumie, oprócz kopii protokołu męczeństwa świętego, znalazła się także m.in. kopia dokumentu jego świadectwa chrztu w Skoczowie oraz zdjęcia ornatu zrobionego przez matkę, w którym odprawiał mszę św. prymicyjną. Umieszczono tam także zdjęcia pielgrzymki Jana Pawła II do Republiki Czeskiej. Nie zabrakło fotografii z momentu, gdy papież po kanonizacji ołomunieckiego męczennika odwiedził Skoczów. Ks. Budniak jest z kolei autorem rozdziału ukazującego duchownego z Moraw jako tego, który towarzyszy w drodze do pojednania chrześcijan.

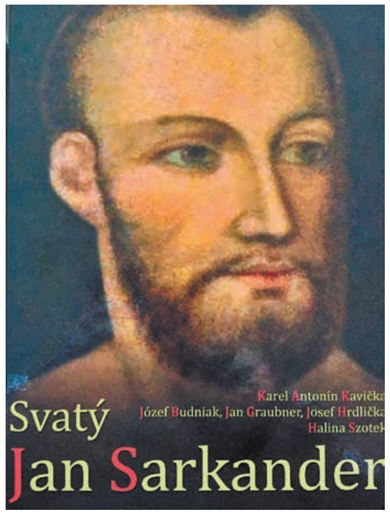

Teksty do nowej książki poświęconej św. Janowi Sarkandrowi napisali znawcy tematu z obu stron Olzy. Niestety została wydana tylko w języku czeskim. Fot. ARC

Nieugięty kapłan

Św. Jan Sarkander urodził się w Skoczowie. Po studiach w Ołomuńcu, Pradze i Grazu przyjął święcenia kapłańskie i prowadził aktywną działalność duszpasterską na Śląsku i Morawach. W 1620 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Ołomuńcu. Został fałszywie oskarżony o sprowadzenie na Morawy polskich oddziałów najemnych, tzw. lisowczyków. Okrutnymi torturami próbowano zmusić go również do zdrady tajemnicy spowiedzi, jakiej wysłuchał od wielkorządcy Moraw, Władysława Lobkovica. Nieugięty kapłan zmarł miesiąc później, 17 marca 1620 r., w wyniku ran zadanych przez oprawców. W poczet błogosławionych zaliczył Jana Sarkandra papież Pius IX w 1859 r. Kanonizacji dokonał Jan Paweł II 21 maja 1995 roku w Ołomuńcu.

WRZOS Kamieniarstwo
Piękne nagrobki - Wyjątkowa oferta
Siedziba firmy
Hażlach, ul. Cieszyńska 20b
mob +420 736 702 526
mob +48 606 452 479
tel. +48 33 856 73 77
Filia
Cisownica,
ul. Ustrońska 156
(5km od przejścia granicznego w Górnej Lesznej)
www.kamenictvi-wrzos.cz
GŁ-096

Z Książeczką Czekową zaoszczędzisz nawet 20% za serwis, części i akcesoria.
Jeśli posiadasz samochód ŠKODA, który ma 4 lub więcej lat, a chcesz zaoszczędzić pieniądze za naprawy i wymianę zużytych części, to Książeczka Czekowa będzie dla ciebie idealnym rozwiązaniem.
Książeczka Czekowa zawiera kupony z 20% rabatem na materiał i pracę w przypadku najbardziej bieżących napraw oraz szereg dalszych udogodnień. Zapewnij swojemu samochodowi naprawdę profesjonalną opiekę w autoryzowanym serwisie ŠKODA.
Jeżeli nie masz jeszcze Książeczko Czekowej, jest dla ciebie przygotowana gratis w naszym serwisie.
www.sekova-knizka.cz
ŠKODA Service
Wasz autoryzowany partner serwisowy ŠKODA:
KARIREAL a.s., Frýdecká 272, 739 61 Trzyniec
tel.: 558 996 114, www.karireal.cz
KARIREAL a.s., Oldrzychowice 793, 739 61 Trzyniec
tel.: 558 996 189, www.karireal.cz
KARIREAL
ABY TWOJA ŠKODA BYŁA ORYGINALNA
Wykorzystaj aż 20% rabatu z Książeczki Czekowej.
ŠKODA SIMPLY CLEVER
Dotyczy samochodów ŠKODA powyżej 4 lat
GŁ-095

Ogłoszenia do »Głosu« przyjmowane są w dni powszednie:
• W redakcji „Głosu" przy ul. Strzelniczej 28, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: info@glos.live • W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. - Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz. • W Odd. Literatury Polskiej, Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia złożenie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: polskel@rkka.cz.

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)
Przyjmujemy zlecenia na 2020 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów, wymiany okien.
Kontakt: 776 218 494, 774 085 874, 774 085 874 (CZ)
+48 602 671 460 (PL)
e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz
GŁ-093

„Głos" jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska"
MINISTERSTVO KULTURY
SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie
POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE
STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA"

Głos
GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZESKIEJ
Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu", ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glos.live • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glos.live • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glos.live • Witold Kożdoń, kozdon@glos.live • Szymon Brandys, brandys@glos.live • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glos.live • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glos.live • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: info@glos.live • www.glos.live • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratorom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 2570-8708.
„Głos" należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS

ŻYCZENIA

Kochany Jubilacie
JÓZKU LUGSCHU
Gdy się ma 70 lat, to wciąż piękny jest ten świat!
Trudne sprawy załatwione, dzieci poszły w swoją stronę,
wnuki rosną, rozrabiają, swego dziadka uwielbiają.
Ciężka praca się skończyła i jest perspektywa miła,
że się teraz nic nie musi i gdy saksofonek kusi,
oddajesz się przyjemności i nikt o to się nie złości.
Sto lat w zdrowiu i szczęściu w imieniu całej rodziny życzą żona Oleńka, córki z mężami i wnuki Daniel, Kubuś i Juli. GŁ-133

Dziś, 20 marca 2020, obchodzi swoje 85. urodziny nasza Kochana Mama, Teściowa, Babcia i Prababcia
pani AURELIA SZKUTA
z Trzycieża
Z tej okazji dużo zdrowia i błogosławieństwa bożego życzą Jej córki Halina i Grażyna z mężami, wnuczki i wnuki z rodzinami oraz prawnuczęta Aneta, Noemi, Damian, Sebastian, Liliana, Jakub, Julian i Dominik. GŁ-129

WSPOMNIENIA

Nigdy nie ma dobrego momentu na pożegnanie bliskich, ale zawsze jest dobry czas, żeby otulić ich myślami. Przechodniu, zatrzymaj się na chwilę i wspomnij…
W dniu 19 marca 2020 przypomnieliśmy sobie 10. rocznicę zgonu naszej Ukochanej
śp. URSZULI BIELESZ
O chwilę wspomnień prosi najbliższa rodzina. GŁ-130

Mijają lata, znikną marzenia a pozostaną tylko wspomnienia…
Dnia 13 lutego 2020 minęła 6. rocznica śmierci
śp. HELENY MARCOLOWEJ
z Rychwałdu,
zaś dnia 18 marca minęła 7. rocznica śmierci
śp. JAKUBA MARCOLA
Wspomina i nigdy nie zapomni córka z rodziną.
W dniu 20 marca przypominamy sobie 3. rocznicę śmierci
śp. BRONISŁAWY NUHLÍČKOWEJ
z Lutyni Dolnej
Z szacunkiem i wdzięcznością wspomina kuzynka Basia z rodziną. GŁ-105

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
Dnia 21 marca 2020 minie 15. rocznica śmierci naszego Kochanego
śp. HENRYKA SWACZYNY
z Karwiny-Raju
Z miłością i szacunkiem wspomina córka Barbara z rodziną. RK-019

KONDOLENCJE

W tych trudnych chwilach, kochana Helenko, wyrazy głębokiego współczucia i żalu z powodu śmierci Twojego Męża, a naszego dobrego przyjaciela
śp. JANA KADŁUBCA
składają mieszkańcy Gutów. GŁ-134

CO W TERENIE

HAWIERZÓW-SUCHA – KPNL MK PZKO odwołuje spotkanie, które miało się odbyć w poniedziałek 23. 3.
KARWINA – Podajemy do wiadomości, że z dniem 13. 3. Biblioteka Regionalna Karwina jest zamknięta nie tylko dla czytelników, ale również dla potencjalnych ogłoszeniodawców do gazety „Głos". Podajemy numer kontaktowy sekretariatu gazety: 775 700 897. Termin zwrotu pożyczonych przez Państwa książek zostanie automatycznie prolongowany bez sankcji. Aktualne informacje można znaleźć na stronie www.rkka.cz oraz w mediach społecznościowych karwińskiej biblioteki.
PTTS „BŚ" – Informuje, iż wszystkie wycieczki w terminie do końca marca są odwołane.
MACIERZ SZKOLNA W RC – Z powodu aktualnej sytuacji w Republice Czeskiej, Wyborcze Walne Zgromadzenie Macierzy Szkolnej w RC, które miało się odbyć dnia 26. 3. od godz. 16.30 w ZG PZKO, nie odbędzie się. O terminie zastępczym poinformujemy jak najszybciej. Dziękujemy za zrozumienie.

PROGRAM TV

PIĄTEK 20 MARCA

TVC 1
5.59 Studio 6 **9.00** Napisała: Morderstwo (s.) **10.35** Opowiadaj (s.) **11.30** AZ kwiz **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Sama w domu **14.00** Na tropie **14.25** Reporterzy TVC **15.10** Podróżomania **15.40** Niezwykłe losy **16.35** Łopatologicznie **17.30** AZ kwiz **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.10** Gliniarze i niemowlak (s.) **21.10** 13. komnata Marka Vybornego **21.40** Wszystko-party **22.35** Zawodowcy (s.) **23.25** Kryminolog (s.) **0.30** AZ kwiz.

TVC 2
5.59 Dzień dobry **8.30** Cudowne przedszkole **9.00** Wspaniałe amerykańskie miasta **9.55** Ostatnia droga tygrysa Złamany Ogon **10.45** Jak Neron uratował Rzym **11.40** Coś więcej **12.45** Moja **13.15** Chcesz mnie? **13.50** Pancerniki **14.35** Bangkok **15.30** Przygodny nauki i techniki **15.55** Tarcze czeskiego królestwa **16.25** Niezwykłe młode **17.10** Przez Bałkany z Adamem Ondrą **17.40** Piłka nożna: FC Slovan Liberec – 1. FC Slovácko **20.15** Łyżwiarstwo: MŚ 2020, Kanada (transmisja) **22.00** Belfer (s.) **0.00** Gang Spike'a (film) **1.35** Wojny światowe.

NOVA
5.55 Śniadanie z TV Nova **8.50** Ulica (s.) **9.45** Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) **11.00** Co o tym sądzą Czesi **12.00** Południowe wiadomości **12.35** Młody Sheldon (s.) **12.50** Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) **14.05** Mentalista (s.) **15.55** Dr House (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.25** Co o tym sądzą Czesi **18.25** Ulica (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Trzej bracia (bajka) **22.00** Szybcy i wściekli VI (film) **0.20** Mentalista (s.).

PRIMA
6.05 Max Steel (s. anim.) **6.35** LEGO – Jurassic World (s. anim.) **7.15** M.A.S.H. (s.) **9.20** Gwiazdy nad Oland (film) **11.20** Policja Hamburg (s.) **12.20** Południowe wiadomości **12.30** Gliniarz i prokurator (s.) **13.30** Strażnik Teksasu (s.) **14.30** Agenci NCIS (s.) **15.25** Z miejsca zbrodni **16.30** Popołudniowe wiadomości **16.45** Policja w akcji **17.40** Nakryto do stołu **18.55** Wiadomości **19.55** Top Star **20.15** Złota maska **22.00** Running with the Devil (film) **23.55** Policja w akcji **0.55** Strażnik Teksasu (s.).

SOBOTA 21 MARCA

TVC 1
6.00 Co umiały nasze babcie, a o czym my zapomnieliśmy **6.30** Łopatologicznie **7.25** Królowa ogników z bagien (film) **8.10** Gejzer **8.40** Durrellowie (s.) **9.30** Columbo (s.) **11.05** Wszystko-party **12.00** Tydzień w regionach **12.25** Nasze hobby **13.00** Wiadomości **13.05** O sprytnym Jasiu (bajka) **14.20** O rudej Anusi (bajka) **15.25** Biała pani (film) **17.00** Pr. rozrywkowy **17.55** Kot to nie pies **18.25** Chłopaki w akcji **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.05** Cuda natury **21.20** Wtedy w raju (film) **23.00** Detektyw Endeavour Morse (s.) **0.30** Bananowe rybki.

TVC 2
6.00 Teleranek **6.05** Pszczółka Maja (s. anim.) **6.20** Bali **6.30** Świnka Peppa (s. anim.) **6.45** City: Przygoda **7.00** Mimi i Liza **7.05** Pszczółka Maja (s. anim.) **7.20** Baranek Shaun (s. anim.) **7.30** Studio Kolega **9.00** Wyprawy na hulajnodze **9.10** Nasza wieś **9.40** Folklorika **10.05** Kraina dla motyli **10.25** Wędrówki z parą **10.55** Lotnicze katastrofy **11.40** Babel **12.10** Po Czechach **12.20** Kto sieje wiatr (film) 14.25 Fantastyczna podróż (film) **16.05** Podróż po Delhi **16.30** Życie w powietrzu **17.20** Przez Bałkany z Adamem Ondrą **17.50** Kamera w podróży **18.45** Wieczorynka **18.55** Tarcze czeskiego królestwa **19.20** Wtajemniczeni **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Wielka ucieczka (film) **22.50** Wschodnie obietnice (film) **0.30** Poszukiwacz min **1.30** Dicte (s.).

NOVA
6.10 Psi patrol (s. anim.) **7.05** Looney Tunes Show (s. anim.) **7.30** Kacze opowieści (s. anim.) **8.15** Jak Jaś zdobył szczęście (bajka) **9.25** SuperStar **11.30** Przyprawy **12.30** Dzwoń do TV Nova **13.05** Poradnik domowy **14.05** Zamieńmy się żonami **15.30** Dziewczyna z Alabamy (film) **17.40** Król Skorpion (film) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Piraci z Karaibów: Na nieznanych wodach (film) **22.50** American Pie II (film) **0.45** Król Skorpion (film).

PRIMA
6.05 Max Steel (s. anim.) **6.30** LEGO – Jurassic World (s. anim.) **6.55** M.A.S.H. (s.) **8.40** Autosalon.tv **9.15** Prima Partička **10.50** Złota maska **12.45** Zagadki kryminalne panny Fisher (s.) **15.10** Miłość od pierwszego szczęknięcia (film) **17.00** Grubasek (film) **18.55** Wiadomości **19.55** Top Star **20.15** Einstein – Sprawy nieznośnego geniusza (s.) **21.55** Jak poeci tracą złudzenia (film) **0.15** Podwodna pułapka (film).

NIEDZIELA 22 MARCA

TVC 1
6.00 Ciekawostki z regionów **6.25** Banknot (film) **6.40** Biała pani (film) **8.10** Uśmiechy Miriam Kantorkovej **8.50** Łopatologicznie **9.45** Kalendarium **10.00** Kamera na szlaku **10.30** Obiektyw **11.00** F.L. Věk (s.) **12.00** Pytania Václava Moravca **13.00** Wiadomości **13.05** O białej pani (bajka) **14.05** Bajka **15.00** Psikusy (film) **16.25** Sprawy kancelarii detektywistycznej Ostrowidz (s.) **17.25** List do ciebie **18.25** Co umiały nasze babcie, a o czym my zapomnieliśmy **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.10** Zdrajcy (film) **21.15** 168 godzin **21.55** Piłkarz roku **23.10** Bigbeatowe wesele (film) **0.05** Detektyw Endeavour Morse (s.).

TVC 2
6.05 Pszczółka Maja (s. anim.) **6.20** Bali **6.35** Bałwanek Albi **6.40** Świnka Peppa (s. anim.) **6.45** City: Przygoda **6.55** Mimi i Liza **7.05** Pszczółka Maja (s. anim.) **7.20** Baranek Shaun (s. anim.) **7.30** Studio Kolega **9.00** Czechosłowacki tygodnik filmowy **9.15** Poszukiwania czasu utraconego **9.35** Wielka Wojna Ojczyźniana **10.25** Film o filmie: Szarlatan **10.40** Nie poddawaj się plus **11.05** Nie poddawaj się **11.35** Chcesz mnie? **12.00** Królestwo natury **12.30** Słowo na niedzielę **12.35** Magazyn chrześcijański **13.00** Przez ucho igielne **13.30** Magazyn religijny **13.55** Na pływalni z J. Bičákiem **14.25** Kot to nie pies **14.55** Ludzkość: Nasza wspólna historia **15.40** Barokowe serce Europy **16.10** Niezwykłe młode **16.55** Wspaniałe amerykańskie miasta **17.50** Etiopia **18.45** Wieczorynka **18.55** Folklorika **19.20** Ciekawostki z regionów **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Gringo (film) **22.05** Blue Brothers 2000 (film) **0.05** Korea Południowa.

NOVA
6.10 Oggy i karaluchy (s. anim.) **6.30** Psi patrol (s. anim.) **7.20** Looney Tunes Show (s. anim.) **7.45** Kacze opowieści (s. anim.) **8.30** Mała syrenka (bajka) **9.45** 101 dalmatyńczyków (film) **11.40** Wyznania zakupoholiczki (film) **13.40** To skomplikowane (film) **16.05** Piorun kulisty (film) **17.25** Jutro się policzymy, kochanie (film) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** SuperStar **22.20** Odłamki **22.55** Godziny szczytu (film) **0.45** Piorun kulisty (film).

PRIMA
6.05 Max Steel (s. anim.) **6.35** Ninjago (s. anim.) **6.55** M.A.S.H. (s.) **8.00** Natura pod lupą **9.10** Prima Zoom Świat **9.45** Gliniarz (s.) **11.00** Partia **11.45** Poradnik domowy **12.40** Poradnik Pepy Libickiego **13.05** Poradnik Ládi Hruški **14.05** Jak poeci tracą złudzenia (film) **16.15** Całujesz jak bóg (film) **18.55** Wiadomości **19.55** Top Star **20.15** Do Czech razy sztuka (film) **22.15** Slumdog. Milioner z ulicy (film) **0.45** Ojciec chrzestny II (film).

PONIEDZIAŁEK 23 MARCA

TVC 1
5.59 Studio 6 **9.00** Durrellowie (s.) **9.55** 168 godzin **10.25** Gliniarze i niemowlak (s.) **11.30** AZ kwiz **12.00** Południowe wiadomości **12.30** Sama w domu **14.00** Śpiąca Królewna **14.15** Królewskie szaleństwa (film) **15.55** Napisała: Morderstwo (s.) **16.45** Podróżomania **17.15** AZ kwiz **17.40** Czarne owce **18.00** Wiadomości regionalne **18.25** Gdzie jest mój dom? **18.55** Prognoza pogody, wiadomości, sport **20.10** Miejsce zbrodni Ostrawa (s.) **21.05** Pielęgniarki **21.50** Reporterzy TVC **22.30** Na tropie **22.55** Kryminolog (s.) **23.55** Zawodowcy (s.) **0.50** AZ kwiz.

TVC 2
5.59 Dzień dobry **8.30** Cudowne przedszkole **9.00** Kamera w podróży **9.55** Życie w powietrzu **10.45** Ucieczki Josefa Bryksa **11.40** Babel **12.05** Magazyn religijny **12.35** Klucz **13.00** Czechosłowacki tygodnik filmowy **13.15** Coś więcej **14.25** Zdradziłem Hitlera **15.15** Świat z lotu ptaka **16.10** Przygody nauki i techniki **16.40** Lotnicze katastrofy **17.25** Olbrzymie zakłady naprawcze **18.15** Barokowe serce Europy **18.45** Wieczorynka **18.55** Przez ucho igielne **19.20** Kawałek drewna **19.50** Wiadomości w czeskim j. migowym **20.00** Ludzkość: Nasza wspólna historia **20.55** Olbrzymie zakłady naprawcze **21.45** W upalną noc (film) **23.35** Niebiosa mogą zaczekać (film).

NOVA
5.55 Śniadanie z TV Nova **8.50** Ulica (s.) **9.50** MasterChef Czechy **11.00** Co o tym sądzą Czesi **12.00** Południowe wiadomości **12.45** Młody Sheldon (s.) **13.00** Przychodnia w różanym ogrodzie (s.) **14.15** Mentalista (s.) **15.55** Dr House (s.) **16.57** Popołudniowe wiadomości **17.30** Co o tym sądzą Czesi **18.30** Ulica (s.) **19.30** Wiadomości, sport, pogoda **20.20** Spece (s.) **22.15** Zabójcza broń (s.) **23.05** Mentalista (s.).

PRIMA
6.05 Max Steel (s. anim.) **6.35** Ninjago (s. anim.) **7.20** M.A.S.H. (s.) **9.20** Z miejsca zbrodni **10.25** Zamiana (film) **12.25** Południowe wiadomości **12.30** Policja Hamburg (s.) **13.30** Gliniarz i prokurator (s.) **14.30** Strażnik Teksasu (s.) **15.30** Agenci NCIS (s.) **16.30** Popołudniowe wiadomości **16.45** Policja w akcji **17.40** Nakryto do stołu! **18.55** Wiadomości **19.55** Top Star **20.15** Błękitny kod (s.) **22.55** Tak jest, szefie! **0.10** Policja w akcji **1.10** Strażnik Teksasu (s.).

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ

WEHIKUŁ CZASU

Tak było...

...tak jest

Tym razem prezentujemy archiwalne zdjęcie przysłane przez Tadeusza Szkucika z Lesznej Dolnej. Przedstawia ono polską szkołę w Trzyńcu na ul. Dworcowej 10 . Pochodzi z 1926 r. Dzisiaj to Szkoła Podstawowa i Przedszkole im. Gustawa Przeczka.

Czekamy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysyłać na: dabkowski@glos.live bądź info@glos.live. Serdecznie zapraszamy do współpracy!

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

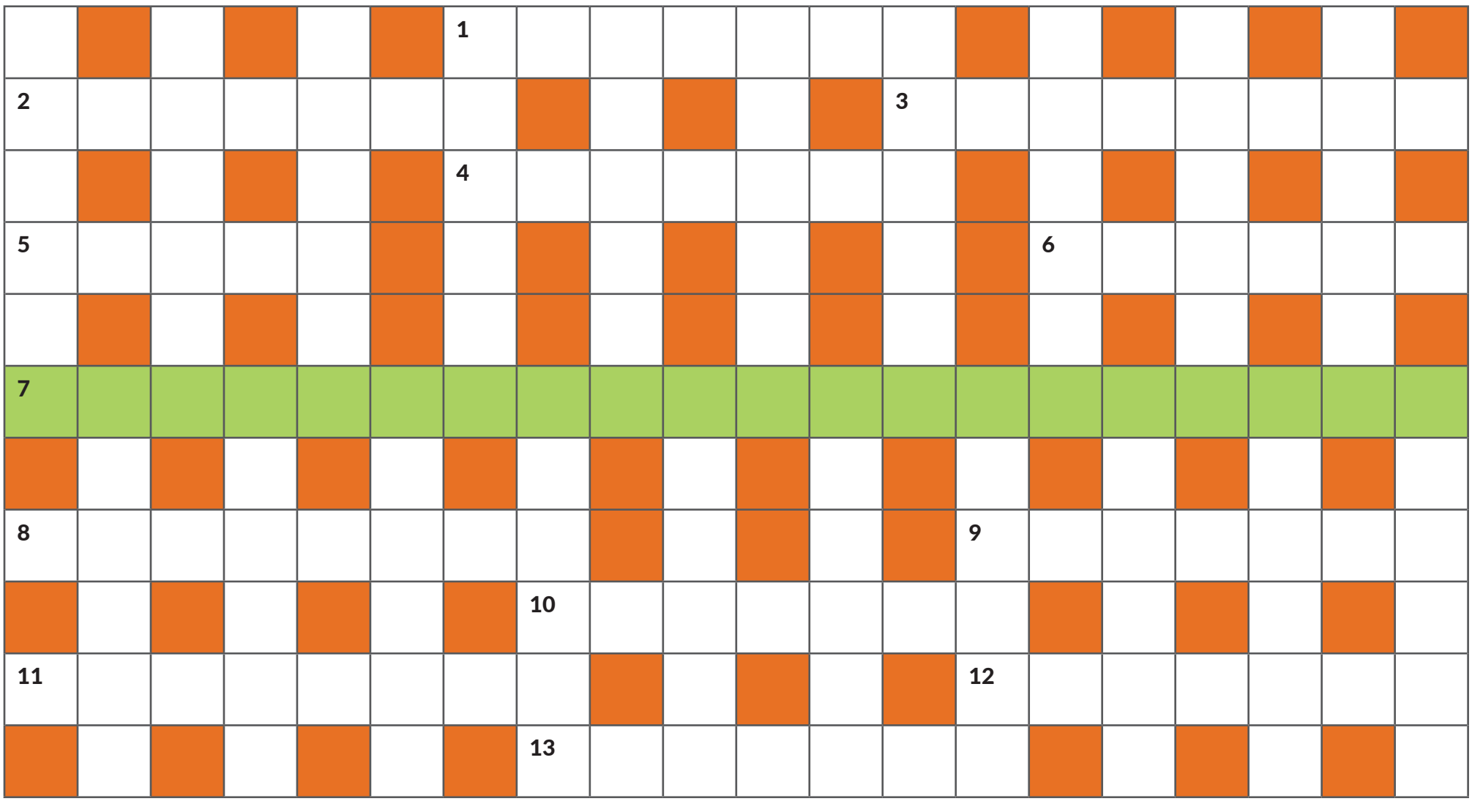

Rozwiązaniem krzyżówki jest cytat, którego autorem jest Paulo Coelho de Souza – brazylijski pisarz i poeta.

POZIOMO:
1. ceramiczny flet
2. kolorowa ilustracja w książce dla dzieci
3. cechy charakterystyczne, atrybuty
4. faktycznie, rzeczywiście, naprawdę
5. mała łódź
6. marynarz pełniący funkcje techniczne na statku lub marka piwa ze Szczecina
7. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
8. bohater „Iliady", który zginął pod Troją raniony w piętę
9. ekran używany podczas imprez masowych
10. nie obcy i nie przyjaciel
11. niewielki ogień, płomyk
12. bardzo rozciągliwy materiał wykonany z lycry
13. siła witalna, zapał, wigor

PIONOWO:
ADAMEK, ANNASZ, AZERKI, AZJATA, BISSAU, BRZDĄC, CELTIC, DOLARY, DOPŁYW, LAMBDA, ŁOTYSZ, OBCĘGI, OKRUCH, SOBOTA, SUDOKU, TUSZKA, WASABI, YAMAHA, YANTAI, ZAIMEK

Wyrazy trudne lub mniej znane:
STRETCH, ZNAMIONA

Wśród autorów poprawnych rozwiązań **zostanie rozlosowana książka**. Rozwiązania prosimy wysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin upływa w środę **1 kwietnia**. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 6 marca otrzymuje **Roman Wacławik z Piotrowic**. Autorem dzisiejszej krzyżówki jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 6 marca:
Z MAŁEJ WINY DUŻE LAWINY